Biblioteka

Cena numeru 1 złoty.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, WTOREK, 9 KWIETNIA 1946 ROKU Nr. 99 (295)

Referendum stanie się klęską reakcji

Mowa tow. Zambrowskiego na zebraniu aktywu PPR i PPS w stolicy

Na wstępie chciałbym stwierdzić ważną wymowę faktów, że oto w ciągu sześciu tygodni po raz drugi aktyw naszych partii robotniczych zbiera się tutaj, aby dać wyraz swemu uzgodnionemu i jednolitemu stanowisku w podstawowych zagadnieniach państwowych i politycznych.

Przed sześciu tygodniami zebraliśmy się tu taj, aby zająć stanowisko wobec faktu rozbicia bloku sześciu stronnictw przez przywódców PSL — i wyszliśmy z uzgodnionym stanowiskiem — dziś możemy zamanifestować całkowitą zgodność wobec doniosłego zagadnienia politycznego i państwowego, wobec sprawy referendum ludowego, w międzyczasie zainicjowanego przez bratnią PPS.

Jednolity front klasy robotniczej

Myślę, że dla nas wszystkich tu zebranych, a przynajmniej dla wielu z nas, którzy pamiętają różne czasy, różne kwietnie i różne przedpierwszomajowe sytuacje — ta jednolitość, ta jedność działania obydwu partii klasy robotniczej jest szczególnie krzepiąca.

Ta jednolitość działania, ten jednolity front klasy robotniczej, jest źródłem mocy klasy robotniczej. One wysunęły właśnie klasę robotniczą na czoło narodu, one powodują, że nasze partie ani na chwilę nie wypuszczają inicjatywy politycznej z ręki, że do ogromnego wkładu w dzieło walki o niepodległość mogły wnosić coraz większy dorobek w demokratyczne urządzenia i odbudowę kraju w pierwszym najtrudniejszym roku powojennym.

I chciałbym jeszcze dodać, że jak długo kroczyć będziemy po tej drodze jedności klasy robotniczej, tak długo nie straszne są dla nas żadne niespodzianki, żadne domorosłe bomby atomowe.

Myślę, że warto przypomnieć warunki, w których nastąpiło rozbicie przez przywódców PSL bloku sześciu i warto zatrzymać się na sytuacji, która z tego wynikła.

Myśmy nigdy nie kierowali się względami partyjnymi, wysuwając ideę bloku sześciu. Myśmy kierowali się tą sytuacją, którą kiedyś pan Mikołajczyk trafnie scharakteryzował w ten sposób: przed naszym pokoleniem stanęły zadania, z których każde jest tak trudne i odpowiedzialne, że starczyłoby w normalnych czasach na kilka pokoleń, a które my musimy wykonać w ciągu kilku lat.

Akcja opozycyjna PSL

Łatwo powiedzieć: musimy. Ale jak? I tutaj my odpowiadamy: jedność narodu, jedność bloku demokratycznego — oto te niewyczerpane rezerwy entuzjazmu, zapału, pracy dla Państwa, dla odbudowy, z których my możemy i powinniśmy czerpać pełną dłonią, aby wykonać te zadania, które stanęły przed naszym pokoleniem.

A z tą jednością narodu, jednością bloku demokratycznego, z tą pracą dla Państwa w obecnej konkretnej sytuacji koliduje rozpętanie roznamiętniającej, nieograniczonej walki wyborczej.

Weźmy jeden tylko wycinek tej sytuacji. Rozpoczął się siew wiosenny, pierwszy wiosenny siew w odrodzonym po Odrę i Nissę kraju.

Na ziemiach zachodnich pozostaną jeszcze poważne obszary, leżące ugorem.

Jest wiele przyczyn tego. Jest brak materiału siewnego, brak siły pociągowej, brak wreszcie siły roboczej.

Ale czy tego ugoru już w tym roku nie można było poważnie zmniejszyć? Czy nasze Ministerstwo Rolnictwa, nasze Urzędy Ziemskie zmobilizowały ogromne niewyczerpane możliwości naszej wsi, naszej młodzieży wiejskiej dla wydobycia z niej całego entuzjazmu, wysiłku, zapału dla pracy nad zagospodarowaniem ziem odzyskanych?

Czy ta gorączka wyborcza, czy akcja opozycyjna, jaką w terenie już przeprowadza PSL i liczne Urzędy Ziemskie, opanowane przez PSL-owców i po prostu reakcjonistów, sprzyjała tej wielkiej sprawie mobilizacji całej naszej wsi dla pomocy chłopom na ziemiach odzyskanych w siewie wiosennym?

Czy to zaostrzenie sytuacji politycznej, które zostało spowodowane rozbiciem bloku przez PSL — sprzyjało wydobyciu entuzjazmu dla twórczej pracy dla ziem odzyskanych?

Weźmy drugi odcinek naszej rzeczywistości:

W zniszczonej, sponiewieranej przez okupanta hitlerowskiego Kielecczyźnie — powstał wspaniały, masowy, żywiołowy ruch chłopski, wspierany i kierowany przez naszego towarzysza wojewodę, Wiślicza — ruch elektryfikacji wsi.

Poprzez tereny zniszczeń i głodu, poprzez ogniska band andersowskich przenika ożywczy zew budowania podstaw lepszego szczęśliwszego życia. Chłopi z właściwą sobie gospodarnością i młodzież chłopska z zapałem wciągnęli się do tej nowej dla wsi polskiej sprawy. Sami wycinają słupy w lesie, sami je wywożą, sami budują linie elektryczne, zbierają fundusze, kłopoczą się o kredyty, montują kierownictwo techniczne.

I znowu powstaje pytanie: czy walka wyborcza, czy gorączka opozycyjna PSL-u, wybitnie wzmożona po zerwaniu bloku, sprzyja tej sprawie elektryfikacji?

Czy bandy, czy szeptana propaganda, wspierana przez opozycjonistów z PSL i popierająca ze swej strony PSL — sprzyja rozwojowi tej twórczej inicjatywy elektryfikacji wsi?

(dalszy ciąg na str. 2.)

Jednolity front — rękojmią zwycięstwa

Przemówienie tow. Cyrankiewicza na zebraniu PPR i PPS w Warszawie

WARSZAWA. (PAP). Tow. Cyrankiewicz rozpoczyna od stwierdzenia, że kto nie chce w Polsce powtórzenia września 1939 r., ten nie może dopuścić do powtórzenia tych przyczyn które doprowadziły do katastrofy wrześniowej.

Kto nie chce roku 1939, ten nie może dopuścić do powtórzenia błędów roku 1918, do oddania władzy reakcji.

Największym postrachem dla wszystkich sił wstecznych jest jednolity front masy robotniczej. W historii klasy robotniczej w Polsce są prócz sporów i różnic również wspólne doświadczenia i z tych wspólnych doświadczeń wyciągamy dziś wspólne wnioski.

Mówca przypomina historię walk reakcji przeciwko demokracji po roku 1918. Rząd lubelski upadł pod wściekłym naporem reakcji, ponieważ nie miał wojska, nie miał realnej siły, nie potrafił stworzyć należytej bazy masowej w słabo zorganizowanej i rozbitej wewnętrznie klasie robotniczej, ponieważ nie potrafił okiełznać orgii spekulacji i paskarstwa. Mówca przypomina, co pisała prasa socjalistyczna w roku 1919 o stosunku reakcji polskiej, endecji, obszarników i fabrykantów do rządu ówczesnego, chociaż w tym rządzie nie było PPR i chociaż na czele rządu stał człowiek, któremu dzisiaj obłudnie kłaniają się PSL-owcy.

Doświadczenia przeszłości

Oddanie władzy wówczas było ciężkim błędem. Po 10 latach, demokrata najłagodniejszego typu Thugutt wykrzyknął, że trzeba było przecież wówczas, za lubelskich czasów, te harde karki reakcji mocniej przygnieść ku ziemi, a wypadki potoczyłyby się inaczej. Jest to doświadczenie, którego naród polski nie zapomni, ponieważ nie chce, aby wróciły czasy roku 1923, oficjalnego sojuszu Piasta z obszarnikami, rok strajków i walk o prawo do życia, ponieważ nie chce, aby powtórzył się rok 1926, lata Brześcia i Berezy, lata nędzy mas, bezrobocia i pacyfikacji, strzelania do robotników na ulicach miast, lata sojuszu Becka z Hitlerem, lata, w których zbliżaliśmy się do tragicznego września 1939 r.

Z doświadczeń wyrósł pewnik, którego nie obali żaden atak i żadna dywersja. Obóz demokratyczny w Polsce władzy nie odda (oklaski).

Do życia politycznego w Polsce mówi dalej tow. Cyrankiewicz — chcemy wprowadzić jasność. Nie chcemy, aby za parawanem demokracji chowali się ci siewcy zamętu, którzy żerują na istniejących trudnościach i usiłują z trudności tych tworzyć dla siebie kapitał polityczny.

Nie może być takiej sytuacji w Polsce, że ci wszyscy, którzy nienawidzą demokracji, wiążą zarazem wszystkie swoje nadzieje z jednym ze stronnictw, wchodzących w skład Rządu Jedności Narodowej.

„Gazeta Ludowa“, NSZ i Niemcy cieszą się z tego samego

Należy jasno przeprowadzić linię podziału, linię rozsądku politycznego i uczciwości politycznej. Z rozbicia bloku wyborczego w Polsce cieszy się i Niemiec i polski reakcjonista, to znaczy, że jeden z nich cieszy się jak szaleniec, który brzytwą jeździ sobie po gardle.

Należy wskazać tym wszystkim, którzy z zadowoleniem przyjmują wystąpienia Churchilla, że nikt bardziej radośnie tych wystąpień nie przyjmuje, jak Niemcy.

I chcielibyśmy bardzo przestrzec tych szaleńców, że polski obóz demokratyczny widzi w tym taką samą zbieżność interesów reakcyjnych, jaką widzieliśmy przed wojną u naszych faszystów. Wiemy, że niepodległość naszego narodu nie jest dla tych ludzi najwyższym dobrem. Istota propozycji bloku wyborczego zawarta była w dążeniu do tego, aby nie było w Polsce sytuacji, w której można jednocześnie być w NSZ i krzyczeć „Niech żyje Mikołajczyk!“ aby nie można było jednocześnie wychwalać Churchilla i mówić o naszych granicach na Odrze i Nissie.

Chcemy usunąć z życia politycznego te mistyfikację. Chcieliśmy przejść ten trudny okres w którym żyjemy, możliwie bez wstrząsów. Blok 6-ciu, o konieczności którego mówili nam i angielscy socjaliści, nie doszedł do skutku. Nasi Anglicy z PSL okazali się bardziej angielscy, aniżeli angielscy socjaliści.

Po rozbiciu bloku 6-ciu reakcja usiłowała wywołać i wykorzystywać spory w obozie demokratycznym. Usiłowała skoncentrować uderzenie na PPR, by w ten sposób po izolowaniu PPR uderzyć z kolei na socjalistów i inne siły demokratyczne. Usiłowania te nie powiodły się, bo źle świadczyłoby o naszej umiejętności wykorzystywania doświadczeń historycznych, gdyby próba ta mogła się udać. Szaleństwem byłoby powiedzieć, że skoro zostaliśmy w czwórkę, to możemy się rozejść i niech każdy walczy z reakcją, gdy zaczepiają jego, a nie kogo innego. Tę metodę kolejnych ataków, przy neutralizowaniu innych, którą stosował Hitler, przejrzeliśmy i sparaliżowaliśmy. Odpowiedzieliśmy wówczas uchwałą CKW PPS i rady naczelnej, że odpowiedzialność za zaognienie atmosfery politycznej w kraju spada wyłącznie na PSL i że PPS pójdzie do wyborów w porozumieniu z tymi stronnictwami, które zgłosiły lub zgłoszą akces do bloku demokratycznego. (Okrzyki: „PPS i PPR niech żyją!!).

Odpowiedzieliśmy wówczas wezwaniem do zacieśnienia jednolitego frontu, jako podstawy wspólnej walki o demokrację i o zwycięstwo wyborcze. Dla przeprowadzenia jasnej linii podziału między obozem demokracji a obozem reakcyjnych szaleńców, chcemy postawić przed narodem jasne pytania.

Zapytamy się, czy naród chce, aby władzę ustawodawczą reprezentował w Polsce tylko sejm, czy sejm i senat. Zapytamy się, czy konstytucja ma zawierać w sobie gwarancję tylko demokracji politycznej, czy też ma zawierać zasady, gwarantujące demokrację społeczną, reformę rolną i unarodowienie przemysłu. Zapytamy się, czy naród polski uznaje, że granice nasze na Odrze i Nissie to wynik sprawiedliwości dziejowej, ale zarazem i jedyne realne zabezpieczenie się przed potęgą Niemiec, przed powtórzeniem się września 1939 roku. Że nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim — to gwarancja tego, że nie powtórzy się tragiczny wrzesień (huczne oklaski).

Chcemy odpowiedzieć tym wszystkim, którzy szukają pokoju poprzez ustępowanie apetytom niemieckim, że żadne ustępstwa Niemców nie zadowolą, że jedyna gwarancja naszego bezpieczeństwa jest naszą siłą, nasze sojusze, nie dopuszczenie do wzrostu potęgi niemieckiej. (Huczne oklaski: „Niech żyje jedność narodów słowiańskich“).

Nasza siła, nasze sojusze — to gwarancja granic

Odpowiedź narodu na pytania te będzie potwierdzeniem linii politycznej, po której zaczęliśmy kroczyć od Lublina, będzie odpowiedzią daną tym wszystkim, którzy chcą z Polski zrobić teren rozgrywek międzynarodowych.

Odpowiedź ta będzie wołaniem narodu polskiego o pokój, o jedność działania trzech mocarstw, będzie stwierdzeniem, że ponad gry i gierki międzynarodowe wybieramy politykę sojuszu ze Związkiem Radzieckim wszystkimi miłującymi pokój narodami. Będzie to odpowiedź dana wszystkim Churchillom, wszystkim tym, którzy chcą z Polski zrobić teren wojny. Zdobycze narodu polskiego, które są w pierwszym rzędzie wynikiem jedności narodu polskiego, które są w pierwszym rzędzie wynikiem jedności działania klasy robotniczej, będą obronione i utrwalone przez ten jednolity front. (Oklaski).

PSL w bloku z reakcją

Dalszy ciąg przemówienia tow. Romana Zambrowskiego

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

A przecież z takich wycinków składa się cała nasza nowa, polska rzeczywistość.

Drugą przyczyną dlaczego proponowaliśmy blok 6-ciu, jest właśnie sytuacja istnienia w naszym kraju poważnych jeszcze ośrodków obnażonej reakcji w rodzaju band NSZ i WiNu, różnych ośrodków wrogiej, szeptanej propagandy, skupiających rozbitków obszarniczych, wielkokapitalistycznych i nowe spekulanckie grupki kapitalistów, aktywizowane przez polityczną kadrę sanacyjno-endecką, walnie wspierane przez zagraniczne i emigracyjne ośrodki.

Ten blok reakcyjny, to podziemie antypaństwowe, ci bohaterowie Wierzchowin — murem stanęli za PSL, poparli jego tendencję do zerwania bloku 6-ciu, zapowiedzieli pełne poparcie dla PSL-u podczas wyborów i rozpoczęli reorganizację swych zbrojnych band dla okazania tego poparcia.

W ten sposób PSL stanęło przed dylematem —wyborczy blok demokratyczny 6-ciu czy blok PSL z całą reakcją? Czy pójść na około 100 mandatów dla PSL, a około 200 mandatów dla wsi polskiej (jeśli zsumować mandaty PSL i SL), czy też pokusić się o większość w oparciu o wszystkie siły reakcyjne, opozycyjne i malkontenckie wobec naszej nowej demokratycznej rzeczywistości.

Jakiego wyboru dokonali przywódcy PSL — wiadomo wszystkim.

Towarzysze! Już teraz — na podstawie 6-tygodniowego doświadczenia, stwierdzić można, że decyzja NKW PSL miała fatalne następstwa i że kryje ona w sobie dalsze poważne niebezpieczeństwa zarówno dla rozwoju sytuacji politycznej w kraju, jak i dla normalnego rozwoju samego PSL.

Jak było do przewidzenia, decyzja ta doprowadziła do zaostrzenia sytuacji politycznej w kraju, do rozzuchwalenia się band leśnych. Więcej — i co ważniejsze — decyzja ta doprowadziła w terenie do zbliżenia między poszczególnymi organizacjami PSL i bandami reakcyjnymi, do masowego legalizowania się bandytów przez wstępowanie do PSL-u, do wciągnięcia się nie tylko poszczególnych członków, ale całych ogniw organizacyjnych PSL do zbrodniczej, terrorystycznej działalności band.

Poszczególne ogniwa PSL stały się legalną transmisją nielegalnego WINu, rezerwuarem ludzi, częścią nielegalnego systemu łączności i informacji, częścią bazy technicznej, dostawcą składów, przejazdówek, listówek, melin itd.

Nie chcę być gołosłownym, wysuwając tak poważne oskarżenie i pozwolę sobie zacytować fakty.

Współdziałanie PSL z bandami

FAKT I: Aresztowany przez PUBP w Garwolinie członek bandy, Szkonder Piotr, ur. w 1892 we wsi Rębków, pow. garwolińskiego, komendant placówki WIN-u, zeznaje:

„Według rozkazu naszego komendanta obwodu zebraliśmy się w lesie rembertowskim, gdzie on wystąpił z referatem. Ilustrując obecne położenie mówił: Obecnie nastąpił taki okres, gdzie możemy naszą walkę kontynuować legalnie. Jest taka partia, która nam odpowiada, to jest PSL. Wszystkim nam trzeba pójść się rejestrować i wstąpić do PSL.

Na drugi albo trzeci dzień przyszedł do mnie do mieszkania instruktor PSL, Majsteruk, który powiedział do mnie, że obowiązkiem moim jest organizować PSL. Spytałem się, dlaczego ja, na co mi odpowiedział: Nam trzeba ludzi pewnych, a wy jesteście organizatorem i komendantem AK i można mieć do was zaufanie. Przed odejściem Majsteruk dał mi ustawę PSL oraz spis wszystkich członków AK, którzy powinni wstąpić do PSL."

FAKT II. Aresztowany członek bandy „Orlika", Śmigły Jan, ps. „Sluk", ur. w 1923 r. we wsi Przykła, gm. Kłoczew, powiat garwoliński, łącznik „Orlika" — ujawnił:

„Drugi zastępca naszego komendanta Żmuda Władysław, na zebraniu członków bandy we wsi Przykła, w mieszkaniu komendanta naszej grupy powiedział, że w naszej wsi zostanie zorganizowane koło PSL i my wszyscy powinniśmy wstąpić do koła — to jest nasz święty obowiązek.

Z naszej organizacji PSL pojadą na partyjne kursy do Ryk, które będą trwały dwa tygodnie przy Pożarnej Ochronie. Na partyjnym zebraniu PSL z początkiem marca 1946 r. nasz komendant Filipek Leonard powiedział, że „Orlik" jest też członkiem PSL-u i on wydał rozkaz nie zdawania kontyngentów Państwu".

FAKT III. Mam przed sobą kopię rozkazu komendanta Lubelskiego obwodu WIN, pseudonim „Znicz" z dnia 22 lutego 1946 r. W rozkazie tym czytamy:

PUNKT 1: W tym miesiącu rejon natychmiast przystępuje do wyznaczenia swoich rejonowych punktów łączności tak, aby w każdej chwili można było nawiązać łączność z komendantem rejonu. Dla wypełnienia tych danych, wysłać do sztabu podobwodu nie później, jak do 10. 3. 46 r. z zawiadomieniem punktów łączności..

PUNKT 2: Jeżeli na terenie rejonu jest organizacja PSL, wstąpić w jej szeregi, jednak nie należy rozkonspirowywać swojej dotychczasowej działalności.

PUNKT 3: Przypominam po raz ostatni o wysyłaniu w każdy czwartek poczty, a szczególnie doniesienia, sygnały o pracy Bezpieczeństwa i Milicji itd. — Wszystkiego 8 punktów).

FAKT IV: Przez PUBP została zlikwidowana banda pod nazwą „Ruch oporu AK", składająca się z 43 członków. Wśród zatrzymanych było 4-ch członków PSL, w tej liczbie: Mitkowski Aleksander, s. Wincentego, ur. w 1908 r., zam. we wsi Płocków, pow. pułtusk. Do AK należał od r. 1943. (Ps. „Kmicic"). Będąc w organizacji komendantem placówki gm. Kleszczewo, brał on udział w zabójstwie nauczyciela wsi Grudki, członka PPR — Karpińskiego oraz w innych napadach. Do PSL należy od października 1945 r.

Podczas aresztowania Mitkowskiego zabrano:

1) automatów — 3,
2) karabinów — 8,
3) ręcznych karabinów — 1,
4) granatów — 1,
5) amunicji — 1.000 szt.

FAKT V: Czechowicz Zygmunt, s. Władysława, ur. w 1920 r., zam. we wsi Płocków, pow. Pułtusk, był członkiem bojówki pod d-twem „Skowronka" placówki „Kmicica", czonka PSL od lutego 46 r. Podczas rewizji znaleziono u niego 1 automat. Przyznał się, że brał udział w szeregu napadów.

FAKT VI: Suchodolski Franciszek, s. Teodora, ur. w 1911 r., zam. we wsi Pieńkowo, pow. Pułtusk, ps. „Śmiały", członek PSL od listopada roku zeszłego, przyznał się do udziału w napadach i aktach terroru. W miesiącu lutym wypenił rozkaz swego kom. „Kruka" i brał udział w pobiciu członka PPR, Moczydłowskiego i sołtysa gminy Tolemin Barda.

FAKT VII: W Wieluniu w czasie pościgu za bandą w dniu 21. 3. 46 aresztowano we wsi Bębnów Fabianiaka Andrzeja, członka PSL, Nr leg. 30302. W toku rewizji znaleziono u niego: 1 pistolet kal. 7,65, 3 dubeltówki, 1 garłacz, ładunek wybuchowy, 2 granaty, 6 zapalników do min i amunicji. Prócz tego znaleziono: 1 powielacz, 12 matryc zadrukowanych, zawierający tekst dwu numerów Nr 1 i 4) nielegalnej gazetki „W świetle prawdy", oraz 11 sztuk powielonych egzemplarzy tejże gazetki.

FAKT VIII: Dnia 17. 3. 46 oddział operacyjny PUBP w Wieluniu rozbił składającą się z 16-tu osób bandę „Błyskawica". Schwytano 3-ch bandytów. Jeden z nich Gontek Władysław, ps. „Popiołek", ur. w Niskim, pow. Gostynin, posiadał legitymację PSL, wystawioną na swoje nazwisko Nr 100313.

Rydwanowski Andrzej, członek PSL w Końskiem, skierował bandytów do ob. Kopcia Stefana, członka PPR, pełniącego funkcję kierownika młyna. Bandyci napadli na ob. Kopcia i ranili go. Rydwanowski jest aresztowany i przyznał się do winy.

FAKT IX: Aresztowany w marcu br. Milczarek z Janowa, pow. sokolskiego, członek PSL i członek bandy, zeznał, iż otrzymał polecenie od miejscowych władz PSL wciągnąć do stronnictwa przeważnie bogatych chłopów, przy czym nie czekając na ich dobrowolne zgłoszenia, zmuszać ich wszelkimi sposobami do zapisywania się do partii.

FAKT X: Jurkiewicz Jan, sekretarz gminny zarządu PSL w pow. pinczowskim namówił Majchera Bolesława, również członka PSL do zamordowania sekretarza gminnego komitetu PPR tow. Piotra Kornasia.

FAKT XI: Skóra Bolesław, prezes zarządu powiatowego PSL we Włoszczowie, b. komendant obwodu B. Ch., pseudo „Kałuża" organizował w ostatnich miesiącach bojówki terrorystyczne i kierował działalnością terrorystyczną.

Podległy bezpośrednio Skórze aresztowany Pasek Jan, były przewodniczący powiatowego zarządu PSL, pseudonim „Młot", wraz z Czyżem Henrykiem, pseudonim „Jan", również bliskim współpracownikiem Skóry oraz Wachalskim, dokonali napadu rabunkowego na gorzelnię w Siedlcach.

FAKT XII. Na terenie pow. kozienickiego, województwa kieleckiego, działała w ostatnich miesiącach terrorystycznna grupa pn. „Zagóry". Grupa była podporządkowana dowódcy obwodu WIN „Orlikowi". Na czele jej stał Węgrzynek Józef, pseudonim „Dąb", członek PSL, nr leg. 304114, wydanej przez zarząd koła PSL w miejcowości Garbatki, pow. Policzna.

W toku śledztwa aresztowani przyznali się do napadów kilkakrotnych na stacje kolejowe Płonki i Jalinie, do spalenia samochodu PUBP w Radomiu, do napadu na skład wódek w Radomiu.

Grupa ta jest również oskarżona o zabójstwo czterech funkcjonariuszy B. P., oraz czterech członków PPR., których nazwiska brzmią.

Pracownicy UB:

1. Zawadzki Jan, zamordowany 7. 3,
2. Sowiński Bronisław, zamordowany 7. 3,
3. Kuś Antoni, zamordowany w ostatniej dekadzie marca,
4. Madelski Jan, zamordowany w ostatniej dekadzie marca.

Członkowie PPR:

1 Szereza Władysław, zamordowany 4.3.
2. Wesołowska Regina, zamordowana 1. 3.
3. Mazur Franciszek.
4. Giza Józef, zamordowany 24.3.

Według zeznań świadków, w organizowaniu bandy Węgrzynka współdziałali — Nować Bronisław, prezes zarządu powiatowego PSL w Kozienicach i Flak Jan, prezes Koła Gminnego PSL w Grabowie, pow. Kozienice.

Mógłbym mnożyć te fakty — i z woj. lubelskiego, i z dolnośląskiego, i z gdańskiego, i z pomorskiego, i ze śląskiego, i z krakowskiego. Ale myślę, że zacytowanych faktów starczy. Są, zdaje się, dość wymowne. Fakty te niezbicie dowodzą, że fatalna polityka przywódców PSL wciąga coraz to nowe ogniwa PSL do bezpośredniego współdziałania z bandami leśnymi NSZ i WiN-u.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym)

PISMO AMBASADORA GROMYKO

do Rady Bezpieczeństwa w sprawie Iranu

NOWY JORK. (PAP). Przedstawiciel Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa ambasador Gromyko wystosował do Rady Bezpieczeństwa pismo następującej treści:

„Dnia 26 marca Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do rozpatrzenia oświadczenia rządu irańskiego z dnia 18 marca w sprawie opóźnienia, jakie wynikło przy wycofaniu wojsk radzieckich z Iranu.

Na zlecenie mego rządu prosiłem o zdjęcie sprawy z porządku obrad, zaznaczając, iż na mocy porozumienia z rządem Iranu ewakuacja wojsk radzieckich rozpoczęła się 24 marca i będzie zakończona w przeciągu 5 — 6 tygodni.

Wobec powyższego nie było podstaw do rozpatrywania sprawy irańskiej.

Rada Bezpieczeństwa zajęła stanowisko odmienne od poglądu Związku Radzieckiego. W międzyczasie pertraktacje między przedstawicielami Związku Radzieckiego i Iranu toczyły się nadal i jak wiadomo ze wspólnego komunikatu, wydanego dnia 4 kwietnia, osiągnięto pełne porozumienie między obydwoma państwami. Fakt ten potwierdził dane zawarte w oświadczeniu radzieckim z 26 marca, iż nie ma podstaw rozpatrywania sprawy irańskiej przez Radę Bezpieczeństwa.

Rząd radziecki nie może również przejść do porządku nad rezolucją przyjętą przez Radę Bezpieczeństwa dnia 4-go kwietnia.

Mimo, iż rząd radziecki podał do wiadomości, że sprawa wycofania wojsk radzieckich z Iranu została uzgodniona między rządami obydwu państw, Rada Bezpieczeństwa postanowiła kontynuować dyskusję nad sprawą irańską 6-go maja. Takie ustosunkowanie się Rady Bezpieczeństwa byłoby zrozumiałe, gdyby sytuacja w Iranie zagrażała pokojowi i bezpieczeństwu zgodnie z art. 44 statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wobec tego jednak, iż sytuacja w Iranie nie zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata, nie ma podstaw, aby Rada Bezpieczeństwa ponownie rozpatrywała sprawę irańską w dniu 6-go maja.

Rezolucja przyjęta przez Radę Bezpieczeństwa dnia 4-go kwietnia jest niezgodna z prawem i sprzeczna ze statutem ONZ. Z wyżej wymienionych powodów rząd radziecki domaga się skreślenia sprawy Iranu z porządku obrad Rady Bezpieczeństwa.

ZSRR ratuje Francję od głodu

Dostawa pół miliona ton zbóż w ciągu trzech miesięcy

MOSKWA, (TASS) W Moskwie została podpisana umowa w sprawie dostawy zboża dla Francji przez Związek Radziecki. **Umowa ta przewiduje wysłanie do Francji 400 tysięcy ton pszenicy i 100 tysięcy ton jęczmienia w ciągu kwietnia, maja i czerwca.** W umowie tej powiedziano, iż rząd radziecki postanowił iść na rękę Francji, jako swej sojuszniczce.

Zapowiedziane przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone dostawy zboża dla Francji dotąd nie nadeszły.

PARYŻ, (PAP) W obecności ambasadora Związku Radzieckiego we Francji Bogomołowa, odbyła się w porcie Marsylii uroczystość wylądowania pierwszego transportu zboża radzieckiego, które przywiózł statek „Klim Woroszyłow".

Spisek przeciw gen. Franco?

Aresztowanie wyższych oficerów w Madrycie

LONDYN, (Tass) Dziennik „Daily Herald" donosi, iż w czasie obławy w Madrycie, **aresztowano tam kilku starszych oficerów sztabowych armii hiszpańskiej.** Aresztowanych zamknięto w więzieniu pod zarzutem **uczestniczenia w spisku anty-frankistowskim.**

Paryski korespondent dziennika „Darly Herald" donosi, że wśród aresztowanych znajdują [illegible] sztabu — gen. Eduardo Arana i pułk. Jose Salingero.

Likwidacja Ligi Narodów

LONDYN, BBC. W Genewie odbyło się w poniedziałek ostatnie posiedzenie dawnej Ligi Narodów. Na porządku dziennym postawiono m. in. sprawę przyjęcia gmachów Ligi Narodów wartości 40 milionów franków szwajcarskich przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Na posiedzeniu przewodniczył delegat Norwegii. Najciekawszym punktem porządku dziennego była likwidacja systemu mandatowego.

Gmachy dawnej Ligi Narodów będą przejęte przez Radę Gospodarczą i Społeczną O.N.Z. i Międzynarodowe Biuro Pracy.

Głos Nauczycieli

pismo nauczycieli demokratów

Dlaczego Ministerstwo Rolnictwa uniemożliwia powstawanie szkół na wsi?

Chłopi biorą sprawę w swoje ręce

(Korespondencja z Sieradzkiego)

W pow. sieradzkim na drodze Łódź — Wrocław leży małe miasteczko — Złoczew. Przed wojną liczyło ono 6.700 mieszkańców. Gdy barbarzyńskie wojska niemieckie w pierwszych dniach września 1939 r. wkroczyły do miasta, zdecydowały zniszczyć miasto, podpalając po kolei wszystkie domy. W ten sposób legło w gruzach 80% domów. W obecnej chwili miasto liczy tylko 3.900 mieszkańców. — Zarząd Miejski wyremontował budynek administracyjny rozparcelowanego majątku i tam umieścił szkołę powszechną o pięciu izbach, nie nadających się absolutnie na potrzeby szkoły ze względu zarówno na swą szczupłość, jak i na wilgoć, jaka jest w tym budynku. Po ścianach dosłownie leje się, dzieci i nauczycielstwo zapadają na zdrowiu, w klasach zaduch, bo jakże w izbach o powierzchni 23.2 m² może normalnie pracować 50 dzieci. 581 dzieci uczy się w tych klasach, aż na trzy zmiany. Dzieci te trzeba ratować i to natychmiast.

Zarząd Miejski i Gminny w Złoczowie wystąpiły w m—cu marcu — roku b. do do Powiatowego Pełnomocnika Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Sieradzu z prośbą oddania na cele gimnazjum i szkoły powszechnej w Złoczowie ośrodka majątku Złoczew, znajdującego się w śródmieściu. Gdy to nie pomogło Zarząd Miasta zwrócił się w tej samej sprawie w m—cu lipcu r. ub. za pośrednictwem Urzędu Ziemskiego w Sieradzu do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Decyzji nie ma dotąd, budynek ulega dalszej dewastacji, a dzieci coraz więcej tracą na zdrowiu.

Może nasz głos przyśpieszy decyzję tego Ministerstwa, które tak często podaje się za obrońcę interesów chłopskich, a dzieci robotnicze i chłopskie z najbliższych okolic Złoczewa znajdą miejsce w „pałacu".

Ale nie wszędzie czekają na decyzję władz. Niekiedy społeczeństwo bierze swoje sprawy w swoje ręce. Dowody tego mamy w Stanisławowie, gdzie chłopi, pragnac uczyć swe dzieci zrobili ławki, pobudowali ustępy i drwalnie, a nawet obecnie przystąpili do oparkanienia szkoły.

Jeszcze wymowniejszym dowodem inicjatywy społecznej jest wieś Dzigorzew. Aby należycie zrozumieć ich czyn, trzeba poznać dzieje ostatnich lat tej wsi. Wieś ta leży na lewym brzegu Warty. W m-cu wrześniu 1939 r. zbrodnicze wojska niemieckie spaliły wieś tak, że z 70 gospodarstw pozostało zaledwie pięć domów. Okupant nie pozwolił nie tylko odbudować wsi, a nawet dokonywać jakichkolwiek napraw. Nic też dziwnego, że mieszkańcy tej wsi, jak krety, zeszli do podziemi i zamieszkali w piwnicach po kartoflach. Mało okrutnemu okupantowi było tego. Część ludności z dziećmi wywiózł do Niemiec i Francji. Obecnie wracają oni do swych domów. I dziś jeszcze serce się ściska na widok tej wsi, aczkolwiek przy każdym gospodarstwie wre robota. Wzniosły się dzięki pomocy państwowej, uzyskanej w budulcu, stodoły i domy mieszkalne.

Dzieci nie miały się gdzie uczyć. Uzyskano ze starostwa zezwolenie na zabranie z poligonu baraku. Zniszczona wieś mobilizuje 490 furmanek i w ciągu kilku dni przewozi barak, daje swoją robociznę, oddaje na potrzeby szkoły premię, jaką uzyskała w postaci żelaza, nawozów sztucznych i karbidu za dostawę świadczeń rzeczowych, troszczy się jej wewnętrzne urządzenia. Z pomocą gm. Charłupia Mała i czynników administracyjnych stanął budynek szkolny.

Obecnie ożywia go gromada 88 uczniów. Odbywają się w nim przedstawienia, organizuje się świetlica.

— Bo my, obywatelu, zdecydowali, — najpierw robota dla ogółu, a później dla siebie — informuje sołtys tej wsi ob. Stan. Kikowski.

— Zrobimy z tego baraku piękną szkołę — wtrąca ob. Szczepan Pędzik, przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego szkoły.

— A najważniejszym bodźcem do pracy jest troska rodziców o szkołę — i to harmonijne współdziałanie wszystkich ze szkołą — kończy ob. M. Ruszkowski, kierownik szkoły.

Tak ci ludzie zdają sobie sprawę z tego, że oświata to potęga.

Zdz. Pelczyński.

Nauczyciel pionierem spółdzielczości

Ruch spółdzielczy na terenie Polski zatoczył już tak szerokie kręgi i objął tak olbrzymie masy społeczne, że nurt jego raczej skierować należy w głąb, a nie wszerz. Należy dążyć do uświadomienia spółdzielczego członków, uaktywnienia ich oraz wyrobienia w nich zrozumienia dla wartości i korzyści solidarnego zespołowego działania.

Dwie drogi prowadzą do tego celu. Można przez odczyty, zebrania dyskusyjne i kursy spółdzielcze, przez uspołecznienie pracy w spółdzielniach podnieść i pogłębić uświadomienie spółdzielcze obecnych członków spółdzielni. Można także przez oparcie wychowania młodego pokolenia na zasadach współdziałania, na zasadach samorządu spółdzielczego przygotować nowe kadry prawdziwych spółdzielców, spółdzielców świadomych dróg, form i celów, a zarazem korzyści podejmowania i rozwiązywania zagadnień życia społeczno i państwowo-gospodarczego według form i zasad spółdzielczych.

To drugie zadanie wziął na siebie nauczyciel.

Nauczycielstwo w rozumieniu i doceniani swoich obowiązków społecznych i państwowych, w rozumieniu nowych prądów społeczno-gospodarczych, w rezultacie których wytworzyła się nowa demokratyczna struktura życia państwowego stanęło w szeregach budowniczych tego nowego jutra państwowego, popierając ruch spółdzielczy.

Nauczycielstwo stanęło do tej pracy w ramach i w zakresie swojego zawodu. Do niego należy dzień jutrzejszy. Ono w całej masie pracuje nad przygotowaniem kadr świadomych i karnych obywateli, którzy za lat kilka wezmą czynny udział w tworzeniu rzeczywistości dnia. Nie znaczy to, by nauczyciel chciał i dał się wyeliminować z pracy twórczej obecnej rzeczywistości, ale w zasadzie i w masie jest nauczyciel organizatorem dnia jutrzejszego.

Oddział Grodzki ZNP m. Łodzi jeszcze we wrześniu ub. r. powołał do życia Instruktorat Spółdzielczy, którego zadaniem jest szerzenie wśród swych członków zrozumienia dla idei i zasad spółdzielczych, organizowanie w szkołach spółdzielni uczniowskich, a przez nie oparcie wychowania na zasadach współdziałania.

Instruktorat Spółdzielczy, realizując zamierzenia ZNP, zorganizował spółdzielnie uczniowskie w przeszło stu szkołach powszechnych i średnich, wiążąc je w Centralę Spółdzielni Szkolnych m. Łodzi. Ta Centrala i centrala spółdzielni szkolnych wszystkich powiatów tworzyć będą Centralę Spółdzielni Szkolnych województwa łódzkiego, opartą o „Spółdzielnię Okręgową Nauczycielską".

Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P.— Okręg Łódź — doceniając ze swej strony znaczenie wychowania spółdzielczego oraz chcąc przyjść z pomocą nauczycielstwu w tych jego wysiłkach, opracował plan wyszkolenia w szeregach nauczycielskich kadr pionierów spółdzielczych. W czasie od 2 — 15 lutego br. odbył się w Grzymkowej Woli koło Aleksandrowa kurs dla instruktorów spółdzielni uczniowskich, w którym wzięli udział nauczyciele po jednym z Łodzi i każdego powiatu województwa łódzkiego. W najbliższym czasie projektuje Związek Rewizyjny kursy instruktorskie dla opiekunów spółdzielni uczniowskich. Okólnik Ministra Oświaty z dnia 17 stycznia br. określa ramowo zasady wychowania spółdzielczego w szkołach oraz obowiązki i zakres działalności instruktorów spółdzielni szkolnych. Te wszystkie zarządzenia i posunięcia władz państwowych, spółdzielczych i organizacji nauczycielskiej są dowodem pełnego i głębokiego doceniania znaczenia ruchu spółdzielczego.

Kuraś Józef
Instruktor spółdzielczy.

Wyższe zakłady naukowe w ZSRR

Plon pracy trzech pięciolatek

W czasie trzech pięciolatek stworzono w ZSRR potężną sieć uniwersytetów. W roku 1940 było ich już 778, a uczącej się na nich młodzieży 560.000. W Rosji carskiej było tylko 105 tysięcy ludzi z wyższym wykształceniem, w roku 1941 w ZSRR było już około 1.500.000 osób, które ukończyły wyższe uczelnie.

Wyższe szkoły kraju opuszczało co roku ponad 100.000 specjalistów. To przyczyniło się do stworzenia w ZSRR całkowicie ludowej inteligencji.

W każdej republice i w każdym okręgu działają kadry inżynierów techników, pisarzy, artystów, kompozytorów, kadry te odegrały ogromną rolę w rozwoju kulturalnym narodu.

W czasie wojny światowej szkoły wyższe i szkoły specjalne dały ZSRR ponad 290.000 fachowców z wyższym wyszktałceniem i ponad 375.000 ze średnim. W chwili obecnej działają w ZSRR 783 szkoły wyższe, w których studiuje 562.000 młodzieży. W ten sposób już w roku bieżącym szkoły wyższe całkowicie zrekonstruowały przedwojenną sieć zakładów i odzyskały dawny kontyngent uczniów, również liczebnie wzrosła sieć specjalnych szkół i średnich zakładów naukowych. Jest ich obecnie 3.164, a w nich 940.000 uczniów, więcej niż w 1940 r.

W ciągu najbliższej 5-latki postanowiono zwiększyć ilość studentów do 674.000, a uczniów szkół specjalnych do 1.280.000.

W ciągu najbliższych pięciu lat 962.000 młodzieży zostanie przyjęte do szkół wyższych, a 2.100.000 do szkół specjalnych. Nowy zastęp specjalistów z wyższym i średnim wykształceniem będzie liczył około 2.000.000 ludzi.

Wzrost kontyngentu szkół wyższych będzie uwarunkowany przede wszystkim tworzeniem nowych specjalistów, związanych z rozwojem nowych dziedzin nauki i techniki. Sieć zakładów naukowo-badawczych rośnie w ostatnich latach. Stworzono Akademię Nauk w Kazachstanie, Azerbejdżanie, Armenii, Łotwie i Estonii.

O ogromnym zasięgu pracy naukowo-badawczej w ZSRR świadczy to, że w 1945 r. wydano na te cele około 2 miliardy rubli.

Rozbudowy zawodowego szkolnictwa

domaga się Komisja Centralna Związków Zawodowych

Centralna Komisja Związków Zawodowych, doceniając wagę zadań w zakresie przekształcenia naszego kraju z rolniczego w przemysłowo-rolniczy, domaga się od Rządu szerokiej rozbudowy szkolnictwa zawodowego wszystkich typów i stopni.

Czynione oszczędności w zakresie ilości szkół zawodowych i etatów nauczycielskich w tych szkołach mogą przynieść dla tej wielkiej sprawy następstwa, które doprowadzą do zmarnowania tego okresu, w którym zaznaczyć się winna najbardziej intensywna praca w przygotowaniu sieci zawodowego szkolnictwa.

Władze państwowe winny uczynić wszystko, aby powstała odpowiednia ilość i sieć szkół zawodowych (szczególnie dokształcająco-zawodowych) oraz, aby zahamować odpływ sił nauczycielskich ze szkół zawodowych przez zapewnienie nauczycielowi tej szkoły takich warunków, jakie uzyskać może w różnych dziedzinach życia gospodarczego.

Troska o dziecko

Na nadzwyczajnym zebraniu członków oddziału łódzkiego Związek Nauczycielstwa Polskiego w dniu 30 ub. m. kol. Józef Kuraś zgłosił wnioski o zajęcie ZNP stanowiska w sprawie warunków bytu dziecka w Polsce.

Kol. Kuraś stwierdził, że pomimo deklamatorskiego frazesu, że „dzieci to przyszłość narodu", który często powtarza się z okazji różnych zjazdów, nie widać poważnego i planowego podejścia do tej sprawy. A tymczasem sytuacja dziecka w Polsce nasuwa obawy co do zachowania biologicznych podstaw bytu narodowego. W wyniku realizacji w czasie okupacji hitlerowskiego planu zniszczenia naszego narodu utraciliśmy około 1/3 przedwojennego zaludnienia Polski. Notujemy 350.000 do 500.000 zupełnych sierot i około 1.500.000 półsierot.

Dla zaopiekowania się przez społeczeństwo tylko sierotami musielibyśmy mieć 5.000 zakładów z 50.000 pracownikami i wydatkować na ten cel 10 miliardów złotych rocznie. Aby zapewnić opiekę wszystkim potrzebującym jej dzieciom (dożywianie, odzież, pomoce szkolne) społeczeństwo nasze musiałoby wydatkować na ten cel astronomiczną w naszych warunkach gospodarczych sumę blisko 40 miliardów złotych. To jest jedna strona zagadnienia.

Druga strona — to kwestia fizycznego i moralnego zdrowia dzieci. Na podstawie tymczasowych statystyk i na tym odcinku zarysowuje się groźna sytuacja. Tylko 10% ogólnej liczby dzieci stanowią dzieci zdrowe. 45% — stanowią dzieci o poważnych schorzeniach organicznych i czynnościowych. Armia dzieci moralnie zaniedbanych nie da się dokładnie obliczyć, lecz wzrasta ona niemal z każdym dniem w braku planowego stosowania środków zaradczych.

Jeśli zważyć, że mamy obecnie zaledwie połowę tej ilości urodzeń dzieci, jaką notowaliśmy przed wojną, a natomiast śmiertelność niemowląt wzrosła o 400 do 500%, musimy dojść do wniosku, że byt naszego narodu jest poważnie zagrożony.

W tej sytuacji zrozumiałą i palącą koniecznością staje się potrzeba racjonalnego planu opieki nad dzieckiem oraz mobilizacji wszystkich sił społecznych w celu realizowania tego planu.

Zanim to nastąpi, należy stosować środki doraźne, które choć w części przyczynią się do poprawy warunków bytu dziecka. Na ten cel środki muszą się znaleźć, choćby kosztem redukcji dodatkowych przydziałów niektórych grup dorosłych pracowników.

K. P.

Radio, prasa i książka

jako czynnik wychowawczy w pracy szkolnej

Zastanawialiśmy się już na łamach „Głosu Nauczycieli", nad pomocą domu, rodziców i wychowawców dzieci w pracy nauczyciela. Obok jednak tych, bezsprzecznie dominującą rolę odgrywających współczynników wychowawczych istnieją inne łatwiejsze do pozyskania, bardziej do współpracy przygotowane i niezwykle wpływowe czynniki wychowawcze, o roli których szkoła dzisiejsza zbyt często zapomina :r..dio, prasa i książka. Są to a jeszcze bardziej mogą być, najlepsi pomocnicy nauczyciela, zarówno w pracy wychowawczej, jak i naukowej.

Roli wyżej wymienionych czynników w szkole średniej, należy słów kilka poświęcić.

Przede wszystkim z żalem stwierdzić należy, że większość szkół nie jest zradiofonizowana. A przecież, radio w szkole, jest wcale nie mniej ważne niż w świetlicy fabrycznej. Pamiętajmy, że nauczyciel w wielu wypadkach, uczyć musi bez podręcznika. Pamiętajmy, że nauczyciel na prowincji, odsunięty jest całkowicie, od wszelkich pomocy naukowych i że odczyty radiowe, lub czasopisma są jedyną dla niego pomocą w pracy nad sobą i pracy szkolnej.

Z drugiej zaś strony, młodzież przyzwyczaić można stopniowo do słuchania radia (i to szczególnie zespołowo, zbiorowo), do słuchania nie bezmyślnego lecz z programem i notatnikiem w ręku, przez streszczanie wysłuchanych odczytów i recenzje ich w szkole. (Bogaty program radiowy dostarczy materiału uzupełniającego nauczycielom wszelkich przedmiotów, trzeba tylk umieć szukać i słuchać).

Radio jest jednak nie tylko „pomocniczym podręcznikiem" szkolnym, czy podręczną biblioteką uzupełniającą jest także niezwykle ważnym krzewicielem kultury. O ile młodzież miejska ma obecnie możność uczęszczania do teatrów, kin, a zdaje się, że wreszcie i Filharmonie miejskie przypomniały sobie o młodzieży, to młodzież ośrodków prowincjonalnych, nie mówiąc już o ośrodkach wiejskich, jest od tych źródeł artystycznych zupełnie odcięta.

Wiele jeszcze czasu upłynie, nim potrafimy zorganizować sieć objazdowych kin, teatrów i zespołów muzycznych, które dotrą do najdalszych zakątków. Narazie radio doskonale rolę takich zespołów spełnia, rozwijając potrzebę żywego słowa, teatru i muzyki, tam, gdzie dotąd kultura miała dostęp nie tylko zamknięty, ale i wzbroniony.

Ileż tematów dla zbiorowych recytacji, ileż projektów inscenizacji, ile wreszcie dyskusji nasunie młodzieży i nauczycielom słuchanie radia!

Wiele już pisano o tym, że nauczyciel sam czyta zbyt mało, a wcale już nie zwraca uwagi na to, czy młodzież czyta gazety. Poza wiadomościami bieżącymi, które bezwzględnie powinny być omawiane z młodzieżą starszą, musimy pamiętać, że każda rocznica historyczna znajduje swój wyraz w prasie, w niezwykle rozległej gradacji poziomów i opracowań począwszy od tych przeznaczonych dla najszerszego ogółu, a skończywszy na tych, które znajdują się tylko w ręku intelektualistów.

Zamiast suchych i czasami nudnych dla młodzieży wykładów nauczyciela, młodzież odczyta przyniesione przez siebie artykuły. A ponieważ klasa jest zbiorowiskiem elementów najróżnorodniejszych, napewno znajdą się wtedy artykuły z rozmaitych gazet, na światło dzienne wyjdzie wiele szczegółów, które minęłyby bez echa, wygłaszane przez nauczyciela.

Ileż urozmaicenia da nauczycielowi, uczącemu geografii krajów pozaeuropejskich, kilka artykułów zajmujących się zagadnieniem Indii dzisiejszych, o ile barwniejsze będą zagadnienia gospodarcze (geografia klasy IV gimn.), poparte artykułami ukazującymi się w dziennikach i tygodnikach. Najłatwiej posługiwać się prasą (tym razem, raczej periodykami), nauczycielow' języka polskiego. Nie mówiąc już o innych czasopismach. Każdy numer miesięcznika „Twórczość", jest przecież niewyczerpaną kopalnią nowych krytyk literackich, recenzji i wypowiedzi pisarskich.

Nauczyciel ,który umiał zerwać z dawną drobiazgową i często bezmyślną analizą gramatyczno-stylistyczną tekstu, a traktuje każdy tekst literacki, jako ilustrację do konsekwentnie wykładanej historii literatury (takie są przecież wymagania nowego programu w zakresie nauczania języka polskiego), musi także nauczyć siebie i młodzież czytania i rozumienia czasopism literackich, tak obficie w Polsce wydawanych.

Nie będziemy tutaj powtarzali znanych i oczywistych prawd, o roli książki, jej znaczeniu m. in. w pracy nauczyciela. Należy tylko z żalem stwierdzić, że młodzież nasza zupełnie odzwyczaiła się od obcowania z książką, albo też wielki procent nie zdążył się jeszcze przyzwyczaić, i że w pracach szkolnych znaleźć muszą miejsce przynajmniej te nieliczne arcydzieła naszej literatury powieściowej, które się zachowały. Z żalem stwierdzić należy, że publikacje popularnonaukowe tak często wydawane przez — „Czytelnika", „Książkę", czy „Główną Księgarnię Wojskową", poza katalog szkolny rzadko wychodzą. Jeżeli nauczyciel sam niewiele ma czasu na czytanie i nie znajdzie go, jak długo będzie pracował ponad siły, to przynajmniej użyć musi całego swego wpływu, by czytała młodzież, by z przeczytanej lektury zdawała sprawozdania, by interesowała się opublikowanymi nowościami.

Nauczyciel, który pragnie pracę swą urozmaicić, którego celem jest przygotowanie młodzieży do samodzielnej pracy zawodowej, musi częściej odwoływać się do radia, prasy i książki, oraz propagować je wśród młodzieży.

Irena Wolańska

CZEKAMY NA NOWĄ HISTORIĘ!

Trudności pracy nauczyciela – historyka

Wydaje się chyba zbędnym uzasadnienie wielkiej wagi nauki historii w szkołach. W powszechnie jednak uznanej prawdzie, że jest ona nauczycielką życia, upatrują różni ludzie, a ściślej mówiąc różne warstwy i klasy społeczne zgoła inną treść. Każda z nich chciała by znaleźć w historii narodu potwierdzenie dla swoich tez aktualnych, politycznych sformułowań, każda chciałaby zagarnąć historię dla siebie.

To też w tej, jak chyba w każdej innej dziedzinie nauki, spotykamy niezliczone wprost mnóstwo różnych szkół i szkółek, teorii i „teorii", z których każde zapewniają, że prawda historyczna zawiera się właśnie w ich wykładzie.

I niewątpliwym faktem jest, że nauczyciel, — mowa oczywiście o uczciwym i mającym pewne ambicje wykładowcy — staje wobec rzeczywiście trudnego zadania. Pragnąć bowiem dać swym pupilom historię niezafałszowaną, historię prawdziwą, widzi się zmuszonym wejść zawsze w kolizję z jakimś istniejącym poglądem, z jakąś utartą historią.

Jak z tą trudnością poradzić sobie? Jak osiągnąć w dążeniu do prawdy historycznej tę którą piszemy tak chętnie przez duże P?

Kto by szukał odpowiedzi na tak sformułowane pytanie — szukać będzie na próżno Prawdy bowiem pisanej przez duże P, nie ma i być nie może. Każda z nauk, każda zresztą ideologia wyrasta na podłożu istniejących realnych stosunków, na fundamencie konkretnej, społecznej i politycznej rzeczywistości, obojętne przy tym, czy wyrasta ona świadomie, czy nie. Każda z nich jest w sposób zupełnie zdecydowany ograniczona w ramach czasowych swojej epoki i tylko dla tej epoki jest prawdziwa — wyraża bowiem jej dążenia, jej najgłębsze nadzieje, jej tendencje i zadania.

W stosunku do historii sformułowanie powyższe, ma oczywiście znaczenie nie mniejsze, niż dla innych nauk, a bodaj nawet czy nie większe.

. . . .

W stosunku do dawnych „kronikarzy", nie mamy żadnej wątpliwości, że mieli oni na celu swoim pisaniem historii, umocnić panowanie kościoła w Polsce, w stosunku do historyków bliższych nam w czasie, nie zawsze może umiemy wyraźnie dostrzec więź łączącą ich z epoką, w której żyli — jest to jednak fakt, nie przedstawiający wątpliwości. Można by ukuć krótki pewnik, że każda epoka, ma swą własną historię.

I dlatego na niepowodzenie skazany będzie poszukiwacz prawdy. Nic takiego, bowiem nie istnieje.

Do czego zmierzamy? Należy sobie uświadomić, że uczciwe nauczanie historii, nie polega bynajmniej na eklektycznym zbieraniu faktów, czy nawet ich kompleksów, w mniemaniu, że w wypośrodkowaniu różnych metod i różnych systemów, znajdzie się przysłowiowa prawda złotego środka. Historii uczyć należy tak, jak tego wymaga nasza konkretna rzeczywistość, jak tego wymaga skład stosunków, w których żyjemy.

Złośliwy posądza mnie, o namawianie nauczyciela do „fałszowania" historii, do naginania jej dla aktualnych potrzeb. Historia, jednak zawsze służy konkretnym celom — powtórzę raz jeszcze.

Czy jeśli Stefan Inglot, którego nie można w żadnym wypadku posądzić, o radykalizm — piszę, o udziale chłopów w obronie Polski, lub gdy Roman Werfel 'rozprawia się z potwarcami Jakuba Szeli umiejscawiając go przy tym w sposób pełen trzeźwego obiektywizmu, obok innych działających postaci pięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia — to czy jest to — pytam — większe fałszerstwo, niż to, jakiego dokonywali — wszyscy nieomal historycy ubiegłego dwudziestolecia, przemilczając te sprawy, odmawiając chłopom wszelkiego znaczenia w dziele budowy Polski. Oczywiście, nie.

Musimy tak uczyć historii, aby podstawowe przeobrażenia naszej społeczności, przeobrażenia, którym nikt — oprócz zdecydowanych bankrutów — nie może odmówić pozytywnego znaczenia, znalazły w niej swoje logiczne uzasadnienie.

Tu jednak wypada dotknąć sprawy bardzo bolesnej. Formujący się u nas w Polsce ustrój ludowej demokracji — nie ma jeszcze swoich historyków. Nauczyciel stoi w swej pracy bezradny. Czy można, ucząc, dajmy na to, z Nankego — wyjaśnić czym jest chłop w dziejach Polski, lub jakie znaczenie w historii naszego narodu, mają tacy ludzie, jak Hugo Kołłątaj, Maurycy Mochnacki, Jarosław Dąbrowski, Stanisław Wercell — czy tylu tylu innych?

Nauczyciel historii, musi umieć nową historię, historię naszej epoki — trzeba mu ją dać.

Jarosław Chłopecki

Jarosław Hašek 50)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szancer)

Mam nadzieję, panie feldkuracie, że suma...

—Ma pan rację, szanowny panie— przerwał mu kapelan. — Mogę panu jeszcze raz powtórzyć, że ufność krzepi człowieka w walce z życiem. Niech i pan nie traci nadziei. Bardzo to pięknie mieć pewien ideał, być niewinną, czystą istotą, która pożycza pieniądze na weksle i ma nadzieję, że należność otrzyma. Niech pan się nie pozbywa nadziei i ufa stale, że spłacę panu tysiąc dwieście koron, gdy w kieszeni mam niecałych sto.

—A więc pan feldkurat...

—A więc ja istotnie—odpowiedział kapelan.

Twarz gościa przybrała znowuż wyraz uporu i złości.

—Panie, to jest oszustwo — rzekł, wstając.

—Niech pan się uspokoi, szanowny panie...

—To oszustwo! — krzyczał uparty gość. Nadużył pan mego zaufania!

—Mój panie — rzekł feldkurat, — panu jest konieczne potrzebna zmiana powietrza. Tu jest zbyt duszno.

—Szwejku! — wołał w kierunku kuchni. — Ten pan życzy sobie wyjść na świeże powietrze.

— Posłusznie melduję, panie feldkurat —mówił nadchodząc Szwejk, — że już go raz wyrzuciłem.

— Powtórzyć! — brzmiał rozkaz, który został wykonany szybko, sprawnie i bezwzględnie.

— Bardzo dobrze panie feldkuracie — rzekł Szwejk, powracając z sieni, — że załatwiliśmy się z tym panem, zanim dopuścił się tu jakiej awantury. W Maleczycach był karczmarz, znający dobrze Pismo Święte i gdy czasem łoił jakiego gościa bykowcem, to zawsze mawiał: „Kto żałuje rózgi, nienawidzi syna swego, ale kto go miłuje, wczas go karze". Ja ci dam bić się w gospodzie!

—Widzicie, mój Szwejku, co spotyka człowieka, który nie szanuje kapłana — uśmiechnął się feldkurat.

Są na świecie ludzie ogromnie wytrwali i do takich należał mąż, po dwakroć już wyrzucony z mieszkania feldkurata. W chwili, gdy kolacja była gotowa, ktoś zadzwonił. Szwejk pośpieszył otworzyć drzwi i po chwili zameldował:

—Już znowu przyszedł, proszę pana feldkurata. Zamknąłem go tymczasem w łazience, żebyśmy mogli spokojnie zjeść kolację.

—Uczyniliście niedobrze, mój Szwejku — rzekł feldkurat. — Gość w dom Bóg w dom. Za dawnych czasów biesiadnicy kazali się zabawiać różnym potworkom. Przyprowadźcie go, niech nas bawi.

Szwejk wrócił po chwili z mężem wytrwałym, który spoglądał ponuro.

—Niech pan siada — uprzejmie zaprosił go feldkurat. — Akurat kończymy kolację. Mieliśmy homary, łososia, a teraz jeszcze zjemy trochę jajecznicy z szynką. Można sobie pozwalać, gdy ludzie pożyczają pieniądze.

—Zdaje mi się, że nie przyszedłem tutaj dla żartów — rzekł mąż ponury. — Już trzeci raz tu jestem. Mam nadzieję, że teraz wszystko się wyjaśni.

—Posłusznie melduję, panie feldkurat — wtrącił Szwejk, — że ten pan jest taki wytrwały, jak niejaki Bouszek z Libni. Osiemnaście razy w ciągu jednego wieczora wyrzucili go od „Exnerów", a on po każdym wyrzucaniu wracał, że niby zapomniał tam fajkę. Właził oknem, drzwiami, przez kuchnię, przez mur ogrodu, przez piwnice i byłby może wlazł kominem, gdyby go strażacy nie byli zdjęli z dachu. Był taki wytrwały, że byłby mógł stać się ministrem, albo i posłem. Zrobili dla niego w tej gospodzie, co tylko mogli.

Wytrwały człowiek, nie zwracając uwagi na to, o czym się mówiło, powtarzał z uporem:

— Chcę, żeby wszystko było jasne i proszę mnie wysłuchać.

— Może szanowny pan mówić — rzekł feldkurat, — pozwalam panu. Niech pan mówi tak długo, jak się panu podoba, a my tymczasem będziemy biesiadowali dalej. Szwejku, podawajcie.

— Jak panu wiadomo — mówił wytrwały wierzyciel, — szaleje wojna. Pieniądze pożyczyłem panu feldkuratowi przed wojną, i gdyby nie wojna, to nie domagałbym się tak bardzo ich zwrotu. Ale mam pewne doświadczenia.

Wyjął z kieszeni notatnik i mówił dalej:

— Wszystko mam pozapisywane. Nadporucznik Janta był mi winien siedemset koron i odważył się paść nad Dryną. Porucznik Praszek dostał się na rosyjskim froncie do niewoli, a winien mi dwa tysiące koron. Kapitan Wichterle jest mi winien taką samą sumę i został zabity pod Rawą Ruską przez własnych żołnierzy. Nadporucznik Machek dostał się do niewoli w Serbii, a jest mi winien tysiąc pięćset koron. Ale są jeszcze inni podobni.

(d. c. n.)

czył z tramwaju, tracąc tym sposobem wazkę rosołu i nic nie wskórawszy.

Nie czuł jednak do niej żalu — tym wyżej, dalej się wzniosła. Myślał o niej pomimo woli, bezwiednie, bez przerwy. W ciągu całych godzin usiłował przypomnieć sobie, uprzytomnić jej włosy, oczy, usta o kolorze torebek owocu dzikiej róży — i wysilał pamięć nadaremnie.

Zaledwie mu znikła z oczu, znikały z pamięci jej rysy — zostawało natomiast natrętne widmo, podobne do białego obłoku o niejasnych rysach, które szło przed nim gdzieś górą. Obłok ten goniły jego myśli z tęsknotą i pozorną bojaźnią, z odrobiną nieuchwytnego żalu, ze smutkiem i nieodegnaną sympatią. Szedł co rano, aby żywą dziewczynkę ze swym widmem porównywać. I wydawała mu się tym piękniejszą, napawały go jakimś strachem jej kryniczne i mądre oczy.

Podówczas jeden z kolegów, tak zwany „Ruch w przestrzeni“, wielki „społecznik“, zaczynający wiecznie pisać wstępne artykuły, których dokończyć nie pozwalał mu brak potrzebnych po temu książek, nagle i niespodziewanie „wziął“ i ożenił się z ubogą jak mysz kościelna, „emancypantką“.

Żona wniosła „Ruchowi“ w posagu stary dywan, dwa rondelki, gipsowy posąg Mickiewicza i kilkanaście nagród gimnazjalnych. Młodzi małżonkowie zamieszkali na czwartym piętrze zaczęli zaraz po ślubie głodem przymierać. Udzielali oboje korepetycyj z takim zapałem, że rozbiegłszy się rano, spotykali się dopiero wieczorem. Dom ich jednak stał się punktem, do którego zmierzał wieczorem każdy „społecznik“ w zabłoconych sandałach ,aby się wysiedzieć na fotelu ,napalić cudzych papierosów, nagadać do ochrypnięcia i wydać ostatnie kilka groszy na składkę, za którą uprzejma gospodyni kupowała bułki i serdelki, układała artystycznie na talerzyku i częstowała gościnnie. Można się tam było zawsze z kimś spotkać, zaznajomić z nieznanymi do owej pory wielkimi ludźmi, z koleżankami gospodyni, a niejednokrotnie można nawet było pożyczyć czterdzieści groszy. Jakże pobladł Obarecki z radości, gdy wchodząc pewnego wieczora do tak zwanego salonu, ujrzał ukochaną swoją panienkę w gronie koleżanek. Rozmawiał z nią i aż do nieprzyzwoitości tracił przytomność... Wracając tego wieczoru do domu, pragnął być sam — nie marzyć, ani myśleć, tylko być z nią całą duszą, wszystką ją mieć w oczach, w uszach, mieć dźwięk jej głosu, tak myśleć jak ona, zamknąć powieki i niechaj idą pod nimi te obrazy, które wydzierają si ęz serca. Pamiętał jej oczy przedziwne, posępne a miłosierne, łagodne i tajemniczo myślące, w których przerażała jakaś głębina. Doznawał uczucia radości i spokoju, jakby po skwarnej i dręczącej podróży doszedł do czystego stoku, ukrytego w cieniu sosen na wyżynie górskiej.

Otaczano ją szacunkiem, przywiązywano szczególną wagę do jej słów. „Ruch“, przedstawiając Obareckiego nieznajomej, wydeklamował poważnie:

palcem, a bez przerwy, o grzechach głównych swojej pokojówki. Słuchał doktór Paweł całymi godzinami wymowy pani Anieli, zachowując na obliczu uśmiech, jaki oglądać można na ustach młodzieńca, emablującego grono pięknych dam w chwili, gdy mu najstraszliwiej dokucza ból zębów.

Do czynów bohaterskich w zakresie demokratyzacji w Obrzydłówku pojęć, choćby w imię znośniejszego przepędzania czasu, nie był już zdolny. Za żadną cenę nie byłby składał wizyt rzeźnikom, jak to zamierzał swojego czasu; jeżeli mógł rozmawiać, to jedynie z ludźmi, będącymi w jakiej takiej kulturze.

Wówczas to nie tylko już energia uległa zniszczeniu, — znikło i poszanowanie dla wszelkiej myśli szerszej. Z wielkich widnokręgów ledwie dających się zmierzyć rozmarzonymi oczyma, został widnokrąg tak dalece mały, że można go było zakreślić końcem modnego kamaszka. Na rozbrzmiewające po artykułach szukanie „prawdy jasnego płomienia i nowych nieodkrytych dróg“ zapatrywał się w początkach umierania z goryczą, żalem, zawiścią, następnie — z ostrożnością człowieka, mającego pewien zasób doświadczenia, później z niedowierzaniem, wkrótce potem z półuśmiechem, potem ze zdecydowanym lekceważeniem, a koniec końców nie zapatrywał się wcale, ponieważ było mu najzupełniej wszystko jedno. Leczył według wskazówek rutyny, praktykę jaką taką wyrobić sobie zdołał, przywykł jakoś do Obrzydłówka, do samotności, do nudy nawet, do prosiąt pieczonych i nie kwapił się bynajmniej do ogniska życia umysłowego.

Zasadą, do której, niby do wspólnego mianownika sprowadzały się czyny i myśli doktora Obareckiego, stała się ta: — dawajcie pieniądze i wynoście się...

A jednak w chwili, gdy siedział po powrocie z imienin księdza proboszcza, zajęty bębnieniem palcami po stole, „metafizyka“ opanowywała go z dawną siłą. Już podczas jakiejś szesnastej godziny wintowej doktór czuł się niedobrze. Wywołał to aptekarz znowu, który zaczął ni z tego ni z owego studiować historię powszechną Cezara Cantu (w przekładzie Leona Rogalskiego) i, wyrobiwszy w sobie bardzo radykalny pogląd na działalność Aleksandra VI, w bezwyznaniowość jakoby popadł.

Doktór Obarecki wiedział aż nadto dobrze, dlaczego farmaceuta dysputami destrukcyjnymi rozbestwia księdza proboszcza: przeczuwał, że są to preludia do zbliżenia się, zaprzyjaźnienia na mocy jedności poglądów... Przeczuwał, że odwiedzi go kiedykolwiek, będzie, zdaleka zachodząc, wskazywał umiejętnie na brak kapitału, źródło „stagnacji“, a zniżywszy loty do spraw obrzydłowskich, wykaże, ile by oni dwaj, trzymając się za ręce, korzyści społeczeństwu przynieść: jeden pisaniem recept na łokcie, drugi eksploatowaniem sytnej... kto wie — może zaproponuje szczerze i otwarcie, „nóżki kładąc na stół“, zalu-

żenie czysto wekslowej spółki, której celem będzie wspólne maszerowanie w tonie gnojówki. Przeczuwał także doktór, że nie będzie miał siły do zakończenia propozycyj aptekarzowych nakręcaniem mu zlekka kości policzkowej, ponieważ nie wiedzieć w imię czego kość tę nakręcać... Przypuszczał nawet, że spółka ta stanie, — któż wie... Gorycz zalała mu serce. Co się stało, jakim sposobem aż dotąd zaszedł, dlaczego nie wyrywa się z tego błota, czemu jest leniuchem, marzycielem, refleksjonistą, psowaczem własnych myśli, karykaturą wstrętną samego siebie?

I zaczęło się, podczas wpatrywania się w okno, nadzwyczajnie szczegółowe, pilne, badawcze, bezlitosne i subtelne oglądanie własnej bezsilności. Śnieg padał wielkimi płatkami, przesłaniając smutny krajobraz zimowy mgłą i zmrokiem.

Chimeryczną a bezpłodną gonitwę myśli przerwały nagle wykrzykniki gospodyni, usiłującej przekonać kogoś, że doktora w domu nie ma. Doktór jednak wyszedł do kuchni, aby rozerwać pasmo męczących go myśli.

Ogromny chłop w żółtym kożuchu zmiótł „wściekłą czapką" pył spod jego nóg w głębokim pokłonie, odgarnął pięścią włosy z czoła, wyprostował się się i zamierzał rozpocząć orację.

— Czego? — zapytał doktór.

— A to, wielmożny doktorze, sołtys mię tu przysłał...

— Po co?

— A po wielmożnego doktora.

— Kto chory?

—Nauczycielka ta u nas we wsi zachorzała, sparło ją cosi. Przyszedł sołtys... jedźcie, pada, Ignacy, do Obrzydłówka po wielmożnego doktora, może, pada...

— Pojadę. Konie dobre?

— A konie ta jak konie: śwarne gady.

Podobała się doktorowi myśl jazdy, zmęczenia się, choćby nawet niebezpieczeństwa. Wdział z nagłym ożywieneim grube buty, kożuszek, futro, którym możnaby było otulić wiatrak, pasem się opasał i wyszedł przed dom. „Gady" chłopskie nie wielkie były, ale okrągłe, wypasione — wasąg olbrzymi na saniach, słomą wyładowany i okryty kilimkiem. Zanurzył się w słomę, otulił, chłop przysiadł bokiem na przednim siedzeniu, omotał parciane lejce z kłonicy, konie zaciął. Pomknęli.

— Daleko to? — zagadnął doktór.

— Będzie to może ze trzy mile, może nie ma...

— Nie zbłądzisz?

Chłop obejrzał się z uśmiechem ironicznym.

— Któż... ja?

Wiatr dął w polu przejmujący: niekute, ukośne, ledwo ociosane

siekierą sanice wrzynały się w głęboki, świeżo spadły śnieg, odwracając na bok białe jego skiby. Drogę zaniosło.

Chłop „wściekłą czapę" na bok przechylił i zaciął konie. Doktór czuł się dobrze. Minąwszy lasek, który zdawał się tonąć w śniegu, wyjechali na pusty, bezludny przestwór, oprawny w ramy lasu, ledwie widzianego na krańcu widnokręgu. Zmrok zapadał powlekając ten nagi i surowy obraz pustkowia niebieskawym kolorytem, który ciemniał nad lasem. Grudki zbitego śniegu, wyrzucane kopytami koni, przelatywały koło uszu doktora. Nie wiedzieć czemu chciało mu się stanąć na saniach i wołać po chłopsku, z całych sił, w ten głuchy, niemy, nieskończony przestwór, urzekający ogromem jak przepaść. Nachylała się szybko noc dzika i ponura, noc pól niezamieszkanych.

Wiatr się wzmógł, dął jednostajnie z hukiem, przechodzącym od czasu do czasu w głuche largo: śnieg zacinał z boku.

— Strzeżcie drogi, gospodarzu, bo może być źle — zauważył doktór, kryjąc nos w futro.

— A no, maluśkie! wrzasnął chłop na konie, zamiast odpowiedzi. Głos ten ledwo już można było dosłyszeć w wichrze. Konie biegły w cwał.

Zamieć rozszalała się nagle. Bałwanami miotać się począł wicher, uderzał w sanie, skowyczał między sanicami, tłumił oddech. Słychać było parskanie koni; lecz ani ich, ani furmana doktór nie mógł dostrzec. Kłęby śniegu, zdzierane z ziemi przez wiatr, leciały jak stado koni i słychać było niby tętent ich tytanicznych skoków; chwilami wydzierało się z ziemi piekło huku i szła ta melodia uderzać wszystką potęgą tonów w chmury, łamać je i upadać nagle z łoskotem. Wtedy rozpryskało się w puch posłanie śniegowe i otaczało podróżnych naszych wirującymi słupami. Wydawało się, że jakieś potwory zataczają w szalonym tańcu olbrzymie koła, że doganiają z tyłu, zabiegają z przodu, z boku i sypią po szczypcie śniegu na sanie. Gdzieś, najwyżej, w zenicie uderzał niby wielki, rozkołysany dzwon przeciągle, głucho, jednostajnie.

Doktór poczuł, że nie jadą już po drodze; sanie posuwały się zwolna, uderzając końcami sanic o grzbiety zagonów.

— Gospodarzu! zawołał z trwogą — a gdzie my jesteśmy?

— Jadę polem do lasu — odpowiedział chłop — w lesie ciszej będzie... pod samą wieś lasem zajedziemy...

— Rzeczywiście wiatr wkrótce ucichł i dawał się słyszeć tylko huk podniebny i trzask łamiących się gałęzi. Na czarnym tle nocy majaczyły osypane śniegiem drzewa. Prędzej jechać nie można było, dróżyna bowiem leśna, zawalona zaspami, przeciskała się śród pniaków i gałęzi. Nareszcie po upływie jakiejś godziny, podczas której doktór szczerze namartwił się i naobawiał, dały się słyszeć powtarzające się głuche odgłosy: — psy szczekały.

— Ten? — zapytał doktór.

— Powiada, że pojedzie... śmiałek. Ja konia mogę dać, ale gdzież to w taki czas...

— Słuchaj, jeżeli wrócisz za sześć godzin, dostaniesz ode mnie dwadzieścia pięć, trzydzieści rubli, dostaniesz... co chcesz.. słyszysz?

Chłopczyna popatrzył na doktora — miał zamiar coś powiedzieć, ale się powstrzymał.

Utarł nos palcami, bokiem się odwrócił i czekał. Doktór powrócił do stolika nauczycielki i zaczął pisać. Ręce mu się trzęsły i skakały co chwila do skroni. Kombinował, pisał, przekreślał, darł papier. Wystosował list do aptekarza, prosząc, aby natychmiast wysłać konie do miasta powiatowego po tamtejszego lekarza, prosił o wysłanie mu chininy; nachylał się nad chorą, badał ją jeszcze. Wyszedł wreszcie do kuchni i wręczył list chłopakowi.

— Mój bracie — mówił jakimś nieswoim, dziwnym głosem, kładąc ręce na ramionach wyrostka i wstrząsając nim — co koń wyskoczy, co tchu... Słyszysz, mój bracie!

Chłopiec skłonił mu się do nóg i wyszedł z sołtysem.

— Ta nauczycielka dawno tu u was we wsi siedzi?... — zagadnął doktór Paweł babinę, przytuloną do komina.

— Trzy zimy?... jakoś bodaj.

— Trzy zimy nikt tu z nią nie mieszkał?

— A któż ta miał... ja jeno. Przygarnęło mię chudziątko... służby, powiada, już nie znajdziecie, babko, a u mnie ta roboty niewiele... aby ta, aby... Teraz masz: com sobie obiecowała, że mi trumnę sprawi, to ja... módl się za nami grzesznymi...

Zaczęła niespodziewanie szeptać modlitwę, odcinając wyraz od wyrazu i poruszając wargami jak wielbłąd. Głowa jej się trzęsła, zmarszczkami wlewały się łzy do ust bezzębnych.

— Dobra była...

„Babka" zaczęła chlipać śmiesznie i machać rękami, jakby pragnęła od siebie doktora odegnać. Wszedł do pokoju i zaczął na palcach chodzić po swojemu, dokoła... chodził, chodzi... Zatrzymywał się od czasu do czasu przy łóżku i z gniewem, od którego bielały mu wargi i wyszczerzyły się zęby, mówił do chorej:

— Nie mądra byłaś! Tak żyć nie tylko nie można, ale i nie warto. Z życia nie zrobisz jakiegoś jednego spełnienia obowiązku: zjedzą cię idioci, odprowadzą na powrozie do stada, a jeśli się im oprzesz w imię swych głupich złudzeń, to cię śmierć zabije najpierwszą, boś za piękna, zbyt ukochana...

Jak płomień suche drewno, obejmowało go dawne, przeżyte, zapomniane uczucie: zjawiało się porywające jak niegdyś i zabójczo słodkie. Wmawiał w siebie, że nigdy o niej nie zapomina, że do tej chwili ją uwielbiał i pamiętał... Przypatrywał się tej twarzy znajomej z ja-

kąś nienasyconą ciekawością i cichy, przeszywający ból wjadał mu się w serce. Trzy lata tu mieszkała obok niego — dowiaduje się o tym, gdy mu umiera.

Wszystko, co go spotykało tego dnia, wydawało mu się jako dalszy ciąg udręczeń przymusowo-borsuczego istnienia. Jednocześnie rozchylał się jakiś tajemniczy horyzont, jakiś ocean, ginący w mgłach. Po nerwach jego, aż do najdalszych ich gałązeczek ściekały zimne dreszcze. Miotał się jak śliz na błotnistym dnie strumienia wychowany, gdy go zanurzyć w wodzie morskiej...

Toteż całym wysiłkiem rozpaczliwej niecierpliwości uchwycił się wspomnień, uciekł w nie przed nieznośną rzeczywstością, zatonął, jak w obłoku mgły czerwcowego przedświtu.

Za jakąbądź cenę pragnął być choćby przez chwilę sam, aby myśleć, myśleć...

Z pokoju nauczycielki wszedł przez małe drzwiczki do dużej izby, zastawionej ławkami i stolikami. Tam usiadł w ciemności i niby skupiając ducha, niby obmyślając środki ratunku, zaczął wspominać. Oto, co sobie przypomniał.

Jest ubogim studentem czwartego kursu. Idzie w poranek zimowy do szpitala, tak misternie stawiając nogi, by nie wszyscy przynajmniej widzieli, iż dziury w podeszwach tekturą umiejętnie są pozatykane. Paltocik ma ciasny, jak kaftan wariata, wytarty tak dalece, że Żyd letnią porą ośmiu zań złotych dać nie chciał. Bieda nastraja go pesymistycznie, wtrąca w jakiś stan ciągłego smutku, który jest czymś nieskończenie większym niż nuda przykra, lecz daleko mniejszym niż cierpienie. Można się z tego obudzić natychmiast: dość jest wypić kilka szklanek herbaty, zjeść befsztyk — lecz herbaty nie pił i obiadu prawdopodobnie jeść nie będzie. Biegnie niemal po brunatnym błocie z ulicy Długiej, aby o trzy kwadranse na dziewiątą wchodzić w bramę ogrodu Saskiego. Tam spotka panienkę, przejdzie obok niej, przyjrzy się ciężkiemu, długiemu, jasnopopielatemu jej warkoczowi... Ona nie podniesie oczu, zmarszczy brwi, podobne do prostych a wąskich skrzydeł jakiegoś ptaka.

Spotykał ją wówczas w tym samym miejscu codziennie. Szła szybko na Krakowskie Przedmieście, wsiadała do tramwaju i jechała na Pragę. Nie miała więcej nad siedemnaście lat, a wyglądała jak stare pannisko, w baszłyku, zarzuconym niedbale na futrzaną czapkę, w kaloszach zadużych trochę na jej małe nogi, w niezgrabnej i niemodnej salopce. Niosła zawsze pod pachą jakieś kajety, arkusze zapisane, książki, mapy. Raz jeden, czując się w posiadaniu kilku dziesiątek, przeznaczonych na obiad, postanowił zbadać, dokąd ona jeździ. Puścił się wtedy w pogoń, wsiadł do tego samego, dziesięciogroszowego przedziału, lecz zaraz po zajęciu miejsca stracił całą odwagę. Nieznajoma zmierzyła go wzrokiem tak ogromnej pogardy, że niezwłocznie wysko-

Uwaga Stołówki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, powiadamia, że wszystkie zakłady pracy na terenie Łodzi, prowadzące stołówki dla swych pracowników obowiązane są złożyć w terminie nieprzekraczalnym do dnia 25-go kwietnia 1945 roku w Wydziale Aprowizacji i Handlu przy ul. Wólczańskiej Nr 18 pok. 229 II-gie piętro — odcinki Nr 60 z kart żywnościowych kat. „W" z miesiąca „marzec—kwiecień" 1946 r. uprawniające do nabycia artykułów żywnościowych na potrzeby stołówek na miesiąc maj rb.

Wszelkie reklamacje po wskazanym wyżej terminie uwzględniane nie będą.

KTO JUTRO OTRZYMA MLEKO

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że jutro w środę 10 kwietnia rb., mleko na kartki sprzedawane będzie w sklepach 6 i 9 rejonu.

—o—

RAOUL KOCZALSKI PRZYJEŻDŻA

Światowej sławy pianista Raoul Koczalski, przyjeżdża z zagranicy do Polski na tournee koncertowe. W Łodzi wystąpi Koczalski na wielkim koncercie symfonicznym Państwowej Filharmonii w najbliższy piątek, 12 bm. Dyryguje Zdzisław Górzyński. Bilety sprzedaje kasa kina „Bałtyk", Narutowicza 20.

ZARZĄDZENIE

W ślad za moim zarządzeniem z dnia 21 marca 1946 r. L. dz. XXI Wet. Z. a. 11/2—46 w sprawie zwalczania zarazy stadniczej i zgodnie z punktem a § 2 tegoż zarządzenia przegląd wszystkich bez wyjątku koni, znajdujących się na terenie Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko Łódzkiego. Przegląd ten odbędzie się w następujących terminach:

1, 2, 8, komisariaty M.O. — dnia 15.I. 46; 3, 7 — komisariaty M.O. w dniu 16.I. 46 r. i 4, 5, 6, kom. M.O. w dniu 17.I. 46 — od godz. 8 rano na targowisku dla koni, ul. Parkowa.

Konie doprowadzone być mają z dowodami tożsamości. O koniach chorych lub niedoprowadzonych z jakichkolwiek powodów należy w odnośnym terminie złożyć pisemne zameldowanie.

Winni niestosowania się do powyższego zarządzenia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej z art. 98 rozp. Prezydn. Rzeczypospolitej z dnia 22.VIII — 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (Dz. U. R. P. nr. 77 poz. 673), przewidujących karę aresztu do miesięca i grzywny do 10.000,— zł., albo jednej z tych kar.

Łódź, dnia 8 kwietnia 1946 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) *Eugeniusz Ajnenkiel*
Wiceprezydent Miasta.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Komornik Sądu Grodzkiego w Zduńskiej Woli, Stefan Lewandowski, mający kancelarię w Zduńskiej Woli przy ul. Mickiewicza nr. 2, na podstawie art. 602 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 kwietnia 1946 r. odbędzie się:

I. o godz. 9.30 w Szadkowicach I-sza licytacja ruchomości, należących do Szczepana Zwolińskiego, zam. we wsi Szadkowice, gm. Szadek, składających się z 5 metrów żyta, 3 metr. owsa, 15 mtr. słomy, 8 kur, 1 koguta i 3 kaczek oszacowanych na łączną sumę 15.150 złotych.

II. o godz. 13 w Choszczewie gm. Krokocice Isza licytacja ruchomości, należących do Adama Gurazdy zam. we wsi Choszczew, składających się z jałówki i byczka oszacowanych na łączną sumę 17.000 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Zduńska Wola, dnia 4 kwietnia 1946 r.

Komornik (—) *St. Lewandowski.*

Otwarcie szkoły prawniczej

W dniu 7-mym kwietnia, odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie Szkoły Prawniczej, zorganizowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości dla szkolenia kadr prokuratorskich.

Uroczystość tę zagaił ob. Jodłowski dyr. Depart. Szkolenia zawodów Prawniczych i popularyzacji Prawa, który przywitał przybyłych członków Prezydium KRN i pierwszego prezesa Sądu Najwyższego ob. Barcikowskiego, wiceministra Sprawiedliwości ob. Chajna, prok. Sądu Najw. ob. Piernikarskiego, przedstawicieli sądownictwa i prokuratury, gości, oraz słuchaczy szkoły.

Następnie dyr. Jodłowski — omówił przesłanki, jakim kierował się Rząd Jedności Narodowej, wydając dekret z dnia 22-go stycznia 1946 r., **zezwalający na wyjątkowe mianowanie na stanowiska sędziów i prokuratorów osób nie mających cenzusu uniwersyteckiego, mających natomiast wysokie kwalifikacje społeczne.**

Przesłankami tymi była **konieczność zdemokratyzowania sądownictwa i jaknajszybsze wypełnienie luk**, jakie powstały w sądownictwie na skutek wojny i okupacji.

Następnie głos zabrał wiceprezydent KRN. ob. Barcikowski, który podkreślił, że w Polsce przedwrześniowej młodzież robotnicza i chłopska nie miała żadnej możności kształcenia się, choć nie było oficjalnych przepisów, były liczne rygory i okólniki poufne, a nade wszystko sytuacja tych klas, nie pozwalała na kształcenie tych dzieci. Dziś do sądownictwa muszą **mieć dostęp synowie ludu Polskiego.**

Z kolei dłuższe przemówienie — wygłosił wiceminister ob. Chajn. Mówca omówił obszernie, zagadnienie praworządności, bez której nie może być prawdziwej demokracji. Sądownictwo stać musi na straży tej praworządności. Ob. Minister podkreślił, że utworzenie Szkoły Prawniczej nie jest wyzwaniem pod adresem sądownictwa zawodowego. Mówca wierzy, w jak najbardziej harmonijną współpracę sądownictwa zawodowego z tym, które tworzy się obecnie, a które wlać musi świeży strumień krwi.

Na uroczystość otwarcia szkoły przybyli przedstawiciele centralnych władz partyjnych PPS, PPR, ZD, — ob. ob. Cyrankiewicz, Berman Ordyniec i minister Putek, którzy powitali otwarcie pierwszej szkoły Prawniczej, wyrażając w imieniu reprezentowanych przez siebie partii, wyrażając ufność, iż przyczyni się ona niewątpliwie do wychowania nowego pokolenia prokuratorów — obrońców majestatu Rzeczypospolitej Ludowej. Muszą oni — jak mówi podsekretarz stanu tow. Berman — mieć twardą dłoń i czujne oko.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P. codziennie o godz. 19 min. 15 arcydzieło Fredry **ZEMSTA.** Udział biorą: Jerzy Leszczyński, Józef Węgrzyn, Władysław Grabowski, Tymowska, Zarębińska (dubl. Górecka), Bagucki (dubl. Łapiński) i Świderski.

TEATR POWSZECHNY TUR codziennie o godzinie 19 znakomita komedia Pagnol'a **MARIUSZ** w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza w popisowej roli Cezarego, jednej z najświetniejszych w repertuarze wielkiego artysty. Reżyseria Zelwerowicza, dekoracje Teisseyre i doskonała gra całego zespołu przyczyniają się do wielkiego sukcesu sztuki. Pełne sentymentu i humoru sceny z życia portowego Marsylii są bez przerwy oklaskiwane przez publiczność, zapełniającą widownię na dotychczasowych przedstawieniach do ostatniego miejsca.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19-ej, doskonała komedia muzyczna z muzyką Frimmla „Król włóczęgów" w obsadzie premierowej.

Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni, ul. Piotrkowska 102-a, a od godz. 17 — w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni komedii „Ich Czworo", Gabrieli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej początek o godz. 19.15, kasa czynna od godz. 15-ej. Wkrótce premiera współczesnej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia".

KLUB PICKWICKA, Traugutta 6 (wejście przez hotel I p.) dziś o godz. 19-ej — wieczór muzyczny: skrzypce — Stanisław Santor, akompaniament — Celina Dobrowolska.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie zarządzenia Ministra Odbudowy z dnia 23 lutego 1946 roku, Ministerstwo Odbudowy — Centralny Zarząd Zrzeszeń Przedsiębiorstw Budowlanych, podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 15 marca 1946 r. zostają unieważnione:

wszelkiego rodzaju pełnomocnictwa do zarządu i zabezpieczenia mienia opuszczonego lub porzuconego (w zrozumieniu art. 1 i 2 Ustawy z dnia 6. 5. 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. R. P. nr. 17 poz. 97/1945) przedsiębiorstw, sprzętów i materiałów budowlanych, wydane przez Ministerstwo Odbudowy lub organa mu podległe przed dniem 15 marca 1946 r.

Osoby lub instytucje, posiadające takie pełnomocnictwa obowiązane są zgłosić je osobiście lub przez swych przedstawicieli przed dniem 1 kwietnia 1946 roku w Ministerstwie Odbudowy w Centralnym Zarządzie Zrzeszeń Przedsiębiorstw Budowlanych, Warszawa, Al. Stalina 38.

Osoby lub instytucje, usiłujące po dniu 15 marca 1946 r. wykonywać zabezpieczenie lub zarząd przedsiębiorstw, sprzętu i materiałów budowlanych, stanowiących mienie opuszczone lub porzucone na podstawie unieważnionych pełnomocnictw będą pociągane do odpowiedzialności karnej i cywilnej za ewentualne szkody, na jakie z powodu ich działalności interes Państwa będzie narażony.

Z dniem 15 marca 1946 roku Centralny Zarząd Zrzeszeń Przedsiębiorstw Budowlanych i podległe mu Wojewódzkie Zrzeszenie Przedsiębiorstw Budowlanych są jedynymi organami Ministerstwa Odbudowy upoważnionymi do zarządu, zabezpieczenia i przejmowania przedsiębiorstw budowlanych, materiałów budowlanych i sprzętów budowlanych, stanowiących mienie opuszczone i porzucone na zasadzie Ustawy z dnia 6 maja 1945 roku o majątkach opuszczonych i porzuconych.

O powyższym zostały powiadomione wszelkie właściwe Władze i Urzędy upoważnione do ścigania nadużyć w tym zakresie.

Warszawa, dnia 4 marca 1946 r.

Dyrektor Naczelny
Centralnego Zarządu
Zrzeszeń Przedsiębiorstw Budowlanych
(—) *inż. Wł. Skoraszewski.*

Kina

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 67) „POD GOŁYM NIEBEM"

„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 108) „POD GOŁYM NIEBEM"

„WISŁA" (Przejazd 1) „WOŁGA - WOŁGA".

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) — „ROBIN HOOD".

„GDYNIA". (Przejazd 2) „NIEWIDZIALNY WRÓG".

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) — „BIAŁY MURZYN".

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „OSTATNIE OSTRZEŻENIE".

„HEL" (Legionów 2) „OSTATNIE OSTRZEŻENIE"

„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „CHŁOPIEC Z NASZEGO MIASTA"

„PRZEDWIOŚNIE" (Żeromskiego 74-76) „ZBIEG Z SAN QUENTIN"

„TATRY" (Sienkiewicza 40) — „STRZELEC Z BENGALI"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) — „MANEWRY MIŁOSNE".

„BAJKA" (Franciszkańska 31) — „PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA"

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „FRANCJA WYZWOLONA"

„ROMA" (Rzgowska 84) — „POWRÓT DO ŻYCIA".

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) — Wielki film dramatyczny „OJCOWIE I DZIECI".

„MUZA" (Ruda Pabianicka) — „ROZWIEDŹMY SIĘ"

„ADRIA" ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)— „PIOTR I"

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T. U. R. — Kopernika 8 — w programie „MEKSYK".

„OŚWIATOWY" codziennie o godz. 17 i 18.30, w niedzielę i święta 15.30, 17 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Polonia", „Hel", „Adria", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Ofiary

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Zł. 15.312.60 (piętnaście tysięcy trzysta dwanaście złotych i 60 groszy).

NA TOW. PRZECIWGRUŹLICZE

Zł. 15.312.60 (piętnaście tysięcy trzysta dwanaście złotych i 60 groszy).

złożyli pracownicy i tymczasowi kierownicy zorganizowani w Zw. Zaw. w Aleksandrowie.

Pracownicy P.U.B.P. w Łęczycy złożyli na Pomoc Zimową zł. 1582.—

Pracownicy W.U.B.P. w Łodzi złożyli na Pomoc Zimową zł. 500.—

Lekarze

Dr. med. LENCZEWSKI. Choroby kobiece i akuszeria. Obecnie ordynuje ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7. tel. 181-47.

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. I-go Maja 3.

Dr. med. E. MIKULICZ lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17 tel. 144-45.

DR S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy) Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3-6.

DR. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówka", spec. chorób nerwowych przyjmuje 4-6 ul. Piotrkowska 16.

Zaofiarowanie pracy

PIELĘGNIARKA wykwalifikowana ze świadectwami do 5 miesięcznego dziecka, na cały dzień względnie pół dnia — od zaraz poszukiwana. Warunki dobre zapewnione. Wiadomość w adm. „Głosu Robotniczego".

RUTYNOWANA BILANSISTKA — buchalterka przyjmie pracę stałą, lub godziny. Wiadomość do administracji sub „przebitka".

KRAWACIARKA zdolna, dobre warunki, potrzebna. Narutowicza 41. Wytwórnia krawatów.

GORSECIARKI samodzielne i STANICZARKI wykwalifikowane na dobrych warunkach poszukuje pracownia gorsetów. 11-go Listopada 42 — 45.

POTRZEBNA zdolna manicurzystka od zaraz, Południowa 30 (Zakład fryzjerski).

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNY księgowy do samodzielnego prowadzenia księgowości przebitkowej Przedsiębiorstwo Państwowe „Film Polski" Dział Produkcji, Łódź, Narutowicza 69.

Kupno i sprzedaż

HURTOWNIA „Zjednoczeni Kupcy" Piotrkowska 309 (Plac Reymonta) poleca artykuły spożywczo-kolonialne, musztardę, soki, śliwki, wina, mąkę, kaszę, pastę, bibułkę, gilzy itp., jak również cukry i czekoladę wszystkich firm po cenach fabrycznych. Poszukujemy stałych dostawców.

PORZĄDKI WIELKANOCNE! Farby, lakiery podłogowe, pasty do podłóg, mydło i proszki w wielkim wyborze poleca — firma — „Chrom" — Produkty Chemiczne — Artykuły Malarskie, Łódź, Piłsudskiego 44. — Telefon 205 - 27.

PRZYJMUJEMY reperacje różnych maszyn i do sprzedania szpulmaszyna na 6 szpil. Jagiellońska 43. (Chojny).

MASZYNA do wyrobu swetrów „Gloria" nowa okazyjnie do sprzedania. Reklama, Piotrkowska 46, tel. 173 - 59.

RADIOODBIORNIKI naprawia, stroi, przerabia ze stałego na zmienny prąd oraz poleca gotowe „Precisious-Radio" Sienkiewicza 2.

WIADRA, garnki emaliowane, miski do jedzenia, łyżki poleca: Pomorska 12.

NIWELATORY, teodolity — trójnogi — łaty sprzęt geodezyjny — mikroskopy naprawia, kupuje Warsztat Optyczny, Łódź, ul. Nowomiejska 3, tel. 145-65.

NACZYNIA kuchenne, miski łyżki stołowe, noże, latarki, parniki, wiadra ocynkowane, patelnie stalowe poleca Hurtownia, Łódź, Rzgowska 3, tel. 132-28.

MEBLE! Piękną sypialnię i drugą skromniejszą poleca Izdebski — Piotrkowska 31-2 I p. oraz tamże wykonuje się zamówienia stolarskie.

Różne

DENTYSTA ZEIFEN, który mieszkał przed wojną w Lublinie, przy ulicy Karmelickiej nr. 2, a który ze swoją służącą wstawił mi do mieszkania w 40 roku kredensik, ma go wreszcie odebrać. Lublin, ul. Wyszyńskiego nr. 3, m. 5, Zofia Wyszyńska.

FABRYKA cukierków, czekolady i drażetek. Jerzy Karczewski, Łódź, Marii Skłodowskiej Nr. 26 (dawniej Podleśna). tel. 106-28 i Rzgowska 8. Poleca największy wybór cukrów.

ODSTĄPIĘ lub wydzierżawię sklep spożywczo-kolonialny. Lipowa 31. Wiadomości na miejscu od godz. 17 — 19.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie tożsamości świadectwo szkolne z ukończenia gimnazjum i metryka urodzenia, Kądzieli Lucyny, Szosa — Rokicińska 1.

SKRADZIONO palcówkę na nazwisko Kucińskiej Adeli. Romana 2.

ZGUBIONO PALCÓWKĘ, legit. szkolną, bilet miesięczny Ł. W. E. K. D. Nychter Bogumiły Pabianice, Traugutta 8.

ZGUBIONO KARTĘ rozpoznawczą nr. 259, dowód P. K. P. nr. 4303, legit. tramwajową, kartę rejestracyjną z R. K. U. Łódź - Pow. legit. W. S. S., kartę wstępu na teren kolejowy, Góreckiego Jana, Gdańska 117 m. 3.

ZGUBIONO: portfel zawierający palcówkę, metrykę urodzenia dowód osobisty, legitymację Związku Drukarzy, legitymację tramwajową, legitymację pracy z firmy „Książka", na nazw. Ludwika Drekuńskiego, Andrzeja 36, m. 21

ZGUBIONO palcówkę na nazwisko, Porczyńskiej Antoniny.

SKRADZIONO palcówkę, akt ślubny, kartki żywnościowe Gruchalskiej Zofii, oraz metryki urodzenia Bartłomieja i Czesława.

SKRADZIONO kartę rejestracyjną z RKU — Zgierz, legit. PPR i legit. Zw. Zaw. Pietrasiewicza Edwarda. Zgierz, Długa 53.

ZGUBIONO legit. tramwajową za m-ce nieparzyste, Rożniota Marianna, Łagiewnicka 25.

SKRADZIONO palcówkę i kartki żywnościowe, Sulińskiej Stanisławy, Skierniewicka 13.

SKRADZIONO wyciąg z Ksiąg Ludności, palcówkę, kartę wymienną, 16 punktów, kartę węglową i kartę wyrównawczą na styczeń — luty, Marchwickiej Wiktorii, Przędzalniana 13/39.

ZGUGIONO kartę rejestracyjną handlową na pończochy, kwit od pożyczki i rachunki Mencel Czesławy, Aleksandrów, Zielona 13. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO legit. tramwajową na m-ce parzyste Sicińskiej Janiny, Widok 3/2.

SKRADZIONO kartki żywnościowe „W" Grodeckiego Henryka i Grodeckiej Heleny i kat. II Grodeckiej Stanisławy, Łódź, Kowińska 9.

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą na nazwisko Piotrowskiej Rozalii, Napiórkowskiego 3.

Kronika Łódzka

ODCZYT PREZYDENTA MIASTA OB. K. MIJALA

Prezydent m. Łodzi ob. K. Mijal wygłosi odczyt dla inteligencji pracującej pt. „Rola inteligencji w dzisiejszej rzeczywistości".

Odczyt odbędzie się w środę dnia 10 kwietnia rb. o godz. 16 w sali Teatru Powszechnego TUR przy ul. 11 Listopada 21.

—o—

KURSY DLA RADCÓW ZAŁOGOWYCH

Wydział Kulturalno-Oświatowy przy Okręgowej Komisji Zw. Z.:w w Łodzi komunikuje, że dnia 10-go kwietnia 1946 r. rozpocznie się czwarty 5-cio dniowy kurs dla Rad Zakładowych wszystkich zakładów pracy na terenie Łodzi.

Celem kursu jest przeszkolenie czwartego członka Rady Zakładowej. Wykłady odbywać się będą w lokalu TUR-u, przy ul. Skorupki 6/8, w godz. 8 — 14. Punktualne stawiennictwo delegowanych członków Rad Zakładowych obowiązkowe.

—o—

ZEBRANIA

W środę 10-go marca o godz. 16ej odbędzie się zebranie nowowybranego komitetu dzielnicowego PPR-u, dzielnicy Lewa — Śródmiejska w lokalu własnym przy ul. Południowa 1?.

Stawiennictwo obowiązkowe.

***

W dniu 9 kwietnia (wtorek) br. o godz. 14,30, odbędzie się Konferencja Dzielnicowa Śródmiejska — Prawa PPR-u w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej nr. 75. Stawiennictwo obowiązkowe.

—o—

ODCZYT W DOMU PROPAGANDY PPR

W Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej 262, we wtorek 9 kwietnia o godz. 18.00 tow. Grochowska wygłosi referat p. t. „PSL w słowach i czynach".

Stawiennictwo słuchaczy kursu obowiązkowe!

—o—

UWAGA! SEKRETARZE KÓŁ GÓRNEJ LEWEJ

Komitet Dz. Górnej-Lewej zawiadamia, że w dnia 10. 4. 46 r. o godzinie 16-ej odbędzie się posiedzenie sekretarzy wszystkich kół fabrycznych. Stawiennictwo obowiązkowe.

—o—

CZYTELNIA PISM W CRDK.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 uruchomił z dniem 15 marca 1946 r. świetlicę otwartą z czytelnią pism i książek dla wszystkich.

Każdy za opłatą wpisowego 10 zł. oraz miesięczną opłatą 2 zł. może korzystać z czytelni czasopism, wydawnictw popularno-naukowych z równoczesną możnością korzystania na miejscu z encyklopedii, słowników i innych wydawnictw pomocniczych.

Świetlica otwarta jest w dnie powszednie od godziny 16 do 20, zaś w niedzielę i święta od godz. 10 do 14-ej.

—o—

CRDK ANGAŻUJE INSTRUKTORÓW TEATRALNYCH

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR, Piotrkowska 243 angażuje instruktorów, teatralnych, tańca oraz śpiewu chóralnego.

Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji na piśmie przyjmuje kancelaria CRDK — TUR, Łódź ul. Piotrkowska 243, w godzinach od 8-ej do 18-ej. Tel. 112-57 i 114-40.

WYPOŻYCZALNIA SZTUK TEATRALNYCH W C.R.D.K.

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi, ul. Piotrkowska 243 podaje do wiadomości, że z dniem 1-go marca br. otwarta została wypożyczalnia sztuk teatralnych.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ — INFORMUJE KOMUNIKUJE:

Biuro Informacyjne P. C. K. Piotrkowska 236 pokój 11 prosi wszystkie osoby, które zgłosiły poszukiwania osób zaginionych, — by odwołały osobiście lub listownie poszukiwania osób, które powróciły, lub których los został ustalony.

—o—

POLSKI CZERWONY KRZYŻ OTRZYMAŁ II-gą KARETKĘ SANITARNĄ

Polski Czerwony Krzyż otrzymał w darze od Brytyjskiego Czerwonego Krzyża 15 karetek sanitarnych C.K. Jedną z tych karetek Zarząd Główny P.C.K. — przekazał Łodzi.

Jest to druga karetka sanitarna, którą otrzymał w darze Okręg Łódzki PCK. Pierwszą karetkę ofiarował łódzkiemu PCK Kanadyjski Czerwony Krzyż.

W związku z powyższym Polski Czerwony Krzyż w Łodzi przyjmuje zgłoszenia na przewóz chorych codziennie od 8 do 22 — Piotrkowska 236, Telefon: 154-52.

—x—

SPROSTOWANIE

W naszym niedzielnym dodatku „Literatura i Życie" ukazał się wiersz Wł. Broniewskiego, zniekształcony w skutek niedbałej korektorów. W najbliższym naszym dodatku literackim, wiersz tow. Broniewskiego zostanie jeszcze raz przedrukowany.

ZE SPORTU

STASIAK, OLEJNIK i NIEWADZIŁ

dzieci robotniczej Łodzi

Mistrzostwa Polski w boksie na rok 1946 zostały już zakończone. Na osiem możliwych do zdobycia tytułów trzy zdobyli łodzianie zapewniając sobie tym samym pierwsze miejsce w klasyfikacji punktowej przed Poznańskim i Śląskiem. Sukces ten Łódź ma do zawdzięczenia trzem chłopcom: Stasiakowi, Olejnikowi i Niewadziłowi.

BOKS, HARMONIA I PING-PONG PASJONUJĄ STASIAKA.

Mistrz Polski w wadze muszej Stasiak Tadeusz liczy obecnie 25-ty rok życia. Jest dzieckiem Łodzi. Boks rozpoczął uprawiać na krótko przed wojną, gdyż niecały rok przed jej wybuchem. Pierwsze swe kroki począł stawiać w nieistniejącym obecnie klubie I.K.P. Od razu dostał się pod fachową opiekę zasłużonego pioniera naszego pięściarstwa Tomasza Konarzewskiego.

— Od razu zapowiadał się na dobrego boksera — mówi nam wychowawca najlepszych naszych pięściarzy. Zdziwił mnie swą zwinnością i doskonałą pracą nóg. Widziałem, że chłopak ma talent.

— Po wojnie odnalazł się w ŁKS-ie. I tutaj znów pod moją opieką rozpoczął treningi stosując się ściśle do mych wskazówek. Przed mistrzostwami trenował bardzo starannie.

„Tadzio", jak go wszyscy nazywają, cieszy się wielką sympatią wśród kolegów za swój doskonały zawsze humor i miłe usposobienie.

Oprócz boksu kocha muzykę. W chwilach wolnych od treningu i pracy zawodowej (pracuje w Elektrowni miejskiej), nie rozstaje się z harmonią. Towarzyszyła mu ona nawet na obozie treningowym przed mistrzostwami. Lubi również bardzo ping-pong i myśli nawet o wzięciu udziału w najbliższych zawodach.

JUREK BOKS ROZPOCZĄŁ WCZEŚNIEJ

Olejnik, mistrz Polski w wadze półśredniej, na którego zwycięstwo nad Grądkowskim (Śląsk) wiele łodzian ryzykowało w zakładach poważne sumy, jest również wychowankiem Konarzewskiego.

Popularny „Jurek" pięściarstwo zaczął uprawiać dość wcześnie, mając zaledwie 15 lat. Dzisiaj liczy sobie 24 lata.

Karierę zawodniczą rozpoczął przed wojną w „Wi-Mie" i swymi pierwszymi zwycięstwami od razu wysunął się na czoło pięściarzy Widzewskiej Manufaktury. Po powrocie z obozu karnego w Niemczech, wstąpił do ŁKS-u i z powrotem przywdział rękawice.

Olejnik jest również rodowitym łodzianinem. Pracuje w Wytwórni Filmowej jako mechanik przy robotach precyzyjnych.

NIE DAŁ SIĘ ZNOKAUTOWAĆ MISTRZOWI EUROPY.

Trzecim łodzianinem, któremu przypadł zaszczyt zdobycia szarfy biało-czerwonej jest Niewadził Władysław, najlepsza nasza waga ciężka. Jest on rówieśnikiem Olejnika, gdyż liczy sobie również 24 wiosen życia.

Z rękawicami bokserskimi zapoznał się przed wojną.

Jako 17-letni chłopiec Niewadził walczył z mistrzem Europy Chmielewskim i wytrzymał do końca walki, przegrywając tylko na punkty. Był to jego największy sukces życiowy. Przed piorunującą pięścią Chmielewskiego nie łatwo było wówczas ustrzec się nawet najlepszym pięściarzom.

Niewadził jest nie tylko kolegą klubowym Olejnika, ale również jego towarzyszem pracy. Pracuje bowiem również w Wytwórni Filmowej jako tokarz mechanik.

Łodzianin jak na swoją wagę, jest szybki i posiada dobrą pracę nóg. Ten ostatni atut ma ogromne znaczenie szczególnie dla pięściarzy wagi ciężkiej.

Z. Kr.

—x—

Faworyci wygrywają

Pierwsze mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A przyniosły wyniki następujące:

ZZK pokonał RKS Widzew 1:0 (0:0). Bramkę dla kolejarzy strzelił Koczewski.

Zjednoczone pokonało Concordię (Piotrków) 3:0 (0:0). Bramki zdobyli Piekarski i Rączko.

ŁKS zwyciężył Lechię (Tomaszów Maz.) 6:1 (3:0). Bramki dla Czerwonych koszul strzelili: Baran, Hochender oraz Włodarczyk.

Drużyna ŁKS-u została poważnie wzmocniona. Szeregi jej zasilają obecnie tacy gracze, jak Czyżewski, Baran, Gwoździński oraz Hochendorf.

—o—

TENIS STOŁOWY

Warszawa—Łódź 6:3

Mecz w tenisie stołowym pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Warszawy zakończył się zwycięstwem Warszawy 6:3.

Co usłyszymy przez radio

5.57 Kraków. 6.45 W-wa. 7.10 Poznań. 7.45 W-wa. 8.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 8.45 Codzienny odcinek pow.: „O żołnierzu tułaczu" — now. Stefana Żeromskiego. 9.00 Rozmaitości. 9.10 Program na dzisiaj. 9.15 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.05 W-wa. 14.40 Płyty. 14.55 Pog. sport. Jarosława Nieciecktego. 15.05 Rezerwa. 15.10 „Raoul Koczalski i Efrem Zimbalist" — audyc. słown. muz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 „O przetaczaniu krwi" — pog. popul. Jerzego Rutkowskiego. 15.45 Improwizacje fortep. w wyk. Franciszki Leszczyńskiej. 16.00 Audyc. dla dzieci młodszych: Trzy bajeczki Anny Świrszczyńskiej. 16.25 W-wa. 19.00 Audyc. dla robotników: 1) „U metalowców" — rep. w oprac. Edwarda Szustra. 2) „Wędrowni artyści" — feliet. Zbigniewa Kopalki. 19.30 W-wa. 20.45 „Z wizytą w wytwórni filmowej" — rep. red. Karola Turkiewicza. 21.00 Przegląd wydawnictw w oprac. Ludwika Świeżawskiego. 21.10 Pieśni Brahmsa w wyk. Cecylii Węgrzynowskiej — sopran, akomp. Władysław Raczkowski. 21.30 Koncert reklamowy. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.58 Komunikat o pogodzie. 22.00 Katowice. 22.30 Koncert Życzeń. 23.00 W-wa. 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

III-ci dzień ciągnienia 4-ej Klasy 46 Loterii

Wygrane po 100,000 zł. — Nr Nr: 56215 i 64782.

Wygrane po 50,000 zł: — Nr Nr: 6716 22335.

Wygrane po 20,000 zł. — Nr Nr: 9909 20736 24067 35295 43387 56124

Wygrane po 10,000 zł. — Nr Nr: 109 1568 2375 15228 18087 28532 30621 31286 44326 49717 54002 310 615 56955 57688 60597 928 61978.

Wygrane po 5,000 zł. — Nr Nr: 953 1337 2008 3072 714 4196 829 6320 332 773 7237 243 8056 9011 858 10746 11398 619 12003 13159 18345 26380 761 21976 26576 28972 29568 31524 568 817 32092 34136 38133 37365 38465 43022 627 952 44042 45894 48132 46620 50891 55428 495 58106 635 881 60787 61092 62546 667 63907 64749 66065.

Wygrane po 2,500 zł. — Nr Nr: 130 47 4701 5140 485 6287 524 7329 438 578 710 9408 08 10052 660 11242 775 12668 785 13157 880 14596 15398 547 16286 365 17306 681 708 19101 68 713 827 19727 858 20275 908 21344 550 22072 250 317 23106 342 70 24022 597 25748 26404 824 27110 466 28281 316 29302 577 30352 695 987 31210 324 57 490 32234 459 646 915 34009 584 663 892 904 35771 36215 99 466 620 37248 355 813 38365 642 39132 244 40010 41708 960 42397 43092 724 910 46104 420 94 592 47085 48246 66 759 51623 52242 562 669 52797 53966 55320 56512 851 57052 76 59329 61175 62024 292 63140 526 77 64827 66434 608 67395 546 962 68216.

Wygrane po 2,000 zł. — Nr Nr: 1003 38 236 339 458 3520 4225 826 5071 6248 995 7345 688 760 8673 708 9135 11078 12848 13292 803 14193 687 725 15306 19 41 408 675 977 16813 622 54 878 990 17608 811 76 996 18547 98 825 19880 20746 21083 298 321 553 59 78 808 22813 23353 953 26018 335 857 968 26328 27387 498 30105 681 740 31462 880 33142 335 641 34017 848 971 35301 685 760 36815 808 37025 38800 39882 985 40565 82 41264 519 42249 43193 427 45528 46111 254 47362 627 48619 880 49044 81 216 51 340 625 50136 51665 162 52085 184 366 742 872 53244 885 54014 400 715 930 56159 215 859 56376 57279 99 58080 101 748 68200 61560 935 62513 745 976 64433 401 65063 66428 915 17 67155 68331 44 65 69317.

Wygrane po 1.500 zł. — Nr Nr: 301 78 520 627 35 892 1280 57 72 88 564 691 740 2224 524 8 637 93 760 3132 325 524 700 47 927 4100 258 341 501 668 771 5238 321 61 90 422 626 30 80 4 708 23 893 918 63 6075 105 413 507 27 852 7114 411 360 8102 82 507 744 811 9088 160 296 502 10803 719 30 872 95 903 11878 427 578 773 12104 611 83 719 872 96 988 96 13043 51 240 317 30 418 37 549 683 853 14111 738 917 37 15455 677 875 941 94 16013 165 63 6 214 380 463 74 510 49 712 987 17038 45 8 548 664 895 18075 201 302 479 508 70 618 74 798 928 42 19264 347 479 687 818 35 49 20131 683 800 70 3 21137 207 29 30 3 382 422 541 625 792 852 946 22040 55 334 561 747 851 23079 252 430 589 739 24080 286 351 410 46 66 618 903 25339 596 724 66 26069 121 301 546 51 623 90 768 857 27282 52 317 489 501 728 80 28902 132 226 433 804 29117 55 255 460 2 526 60 659 722 30014 126 372 4 682 7 878 970 31246 61 504 64 609 762 972 32050 228 44 57 852 33112 208 476 34846 66 89 968 35191 471 95 629 958 36199 496 510 726 873 6 37255 655 8 798 838 915 38526 39002 91 112 67 279 96 300 94 934 40220 86 724 849 72 41190 583 646 79 839 51 4 73 87 966 42160 345 430 555 43261 706 816 46029 390 764 45362 618 942 46080 482 697 719 867 909 47198 310 38 88 568 760 861 907 48059 170 473 561 3 698 873 976 49031 2 113 339 74 445 533 743 825 914 40 59 50039 40 69 169 95 277 480 808 30 909 51198 999 52223 32 454 75 798 862 925 53610 65 758 857 956 8 54012 304 424 646 60 844 926 55411 519 708 950 74 56465 97 553 617 98 57625 154 273 515 817 21 928 52 66 58286 513 22 59121 71 281 431 910 60153 692 8 61008 9 10 197 229 351 493 568 613 5 819 946 62209 465 76 96 767 63678 205 40 71 405 631 9 734 851 78 64089 368 521 81 662 72 826 65140 569 94 635 711 7 877 66012 58 267 538 48 56 774 857 951 67043 186 222 382 564 35 97 684 852 67 966 80 68044 197 310 24 638 800 21 69065 175 319 77 640 847 952 60.

Wygrane po 1,250 zł i 1,000 zł. należy sprawdzać w kolekturze.

PIĄTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
KUPON Nr. 7
Wyciąć i zachować

LEKARZE! UWAGA!

W związku z wykonaniem uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Sekcji Lekarzy Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia w Łodzi w dniu 23. II. r. b. powiadamiamy, że opodatkowanie w wysokości 2% od dochodu z wolnej praktyki za m. m. grudzień, styczeń i luty należy wpłacać do K.K.O. Nr. 100 — ul. Piotrkowska 77. Lekarze zamieszkali poza Łodzią wpłacają do Powiatowych Komitetów Pomocy Zimowej w tej samej wysokości.

LICZBA URODZEŃ PODNOSI SIĘ

Wg. danych Wydziału Ewidencji Ludności liczba urodzeń stale wzrasta i przewyższa znacznie liczbę zgonów.

W lutym rb przewyższyła liczbę zgonów o 186 urodzeń, a w marcu o 394.

W lutym zarejestrowano 873 urodzeń i 687 zgonów, a w marcu 1039 urodzeń i 645 zgonów.

W marcu rb. ludność Łodzi wzrosła o dalsze 4596 osób i wynosi 517.340 osób.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem zł 14, w tekście — zł 21 ... dzielnych i świątecznych 50% ...

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka" D-08333